

# HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15  
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 6—7 wieczorem  
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w pol. i od 6—7 wiecz.

## Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

### BUDŻET — ISTOTĄ PRAW SEJMU

Pewna elastyczność w budżecie jest konieczna

Celem szefa Rządu jest podniesienie poziomu prac budżetowych

Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski przyjął w dniu 4-ym b. m. redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu następującego wywiadu:

#### „Oszukaństwo” w budżecie

— Jakież są perspektywy doprowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których Pan Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności, jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestją w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestję bardzo ostro i złośliwie — a jednak tak ją nazwę: zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu jaką dozę „oszukaństwa” mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu.

Powtarzam, niech się Pan nie dziwi mojemu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego, że — niestety — tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci; inne określenia — bardziej, że tak się wyrażę, — dyplomatyczne — prowadzą tylko do wzrostu aberacji myślowych.

#### Wystąpienia Lloyd George'a

Nigdy nie zapomnę, wie Pan, jednego wypadku w swoim życiu, który mnie do prowadził do wielkiego zażenowania się. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i kiedy ówczesny premier angielski, znany Lloyd George, występował dość często przeciwko Polsce w niezwykłe ostrych przemówieniach. A było to, proszę Pana, w okresie tym, kiedy cała Polska chorowała na naderżołość właśnie w sprawach zagranicznych. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrych wystąpień premiera angielskiego, twierdząc, że w ten sposób wymusza on prawie odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski — obok innych tłumaczeń — dodał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, iż w takim zachowaniu, w jakim Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpienia jego premiera nie byłby zrozumiałym i rzeczy delikatnie wyrażone każdy-

by tłumaczył na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezen-

#### System Sejmu Polskiego

Oczywiście więc, gdy mówię o „oszukaństwie”, łatwiej mi było użyć określenia „nieścisłości” i „nieokreśloności”; w budżecie państwa bowiem liczy się na miliony i miljarde; i tylko idjota, albo jakiś głupi bubeł, który nieokreślił liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny, może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miliony i miljarde może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.

Gdy jednak używam słowa „oszuka-

stwo” — czynię to dlatego, że nasze budżety zawsze dotychczas spotykały się ze szczególnym gatunkiem ludzi i również szczególnym systemem w Sejmach. Systemem dotąd, niestety, spotykany w Sejmach polskich należy do najniższego gatunku pracy ludzkiej i do najnikczemniejszych sposobów postępowania w sprawie państwowej.

#### Budżet — istotą praw Sejmu

Proszę Pana — kiedy to mówię, to myślę o swojej pracy w tej właśnie dziedzinie, począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakiegokolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych, rządów, gdzie głównym interesem jest — wbrew konstytucji, jak to udowodniłem — wzrost wychodków partyjnych — zdecydowałem odrazu, że permanentnych sejmów w Polsce nie dopuszczę. Dlatego też zastanawiać się musiałem nie tylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotami któreby były objektem ich prac.

Zatrzymałem się wtedy na myśli, że — szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu, skoncentrować

muszę prace t. zw. parlamentu na budżecie. Gdyż właściwie budżet jest istotą praw parlamentów na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka, na całym świecie w swoim czasie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uchyliłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże, przyglądając się bacznie tej własnej pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce, przekonałem się dość szybko, że jestem, niestety, z temi sejmami, a raczej z tymi posłami, a na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze.

#### Rozmowa z gęsią i prosięciem

Przedewszystkiem, proszę Pana, pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta, podwyższając się co roku, stała zawsze znacznie wyżej, niż technika pracy Sejmu, tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka gęsią i prosięciem. Działo się zaś to głównie dlatego, że panowie posłowie — zamiast zerknąć na główne kierunki i rysach budżetu — próbowali, swoim nieczym zwyczajem, być nie tylko konkurentami, ale i zwiercznikami rządu właśnie w drobnych szczegółach, czy niać w dodatku małe wysiłki w celu dobrania się jeżeli nie do łudek, to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszyć jaknajbardziej ambicje pp. ministrów w ich pracy. Zmuszała ich do sto-

sowania się do poziomu najniższego. I wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw” zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne, małe grymasy sejmowe, w których uważano za wielki ewenement np. zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 złotych, lub coś podobnego. Rozwijała się ta historia według przysłowia: im dalej w las, tem więcej drzew. Tem więcej tedy było bezczelnej konkurencji w rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego — i tem więcej targów, chociażby poza kulisami, z drobnym macherstwem politycznym i wyciągania grosza publicznego na panów posłów i na wychódki partyjne.

Naturalnie — rozumie Pan, że jeżeli o taką bladeńską komedję, to góra zawsze mógłby być rząd, jako lepiej

znający przedmiot, umiejętniej obracający temiz milionami i miliardami — jeżeli idzie o faktyczną przewagę — to mogący zupełnie nie dbać o sądy posłów i spokojnie oszukiwać ich, jak mu się żywnie podoba.

#### Skracanie gadatliwości posłów

W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiadłem się głęboko. Poszedłem wtedy, jak Pan wie, inną drogą: skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego, zmniejszając w ten sposób przemęczenie rządu i ministrów ustawicznymi szantażami zarówno poszczególne posłów, jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości, a zatem i „oszukaństw” w sprawie budżetu — to dlatego, że mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami i przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej.

#### Elastyczność budżetu

Głównym zaś rzeczowym powodem tego — że tak powiem — wzmożenia moich wątpliwości, jest podniesiona już raz przeżenienie kwestja luzów budżetowych. Pewna elastyczność w budżecie wydaje mi się konieczną; już to dlatego, żeby przewidywania budżetowe ściślej przystosować do rzeczywistości gospodarki co najmniej rocznej, a w wielu wypadkach sięgającej do lat 4 i 5-ciu; już to dlatego, że i rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak, iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam, abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczerze postępowanie; muszę się tedy zastanowić nad kwestją luzów i zrobienia budżetu uczciwie bardziej płynnym w rękach ministrów.

#### Podniesienie poziomu pracy

Tracę, jak Pan widzi, czas i wysiłki swoje ażeby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji: zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w rządzie, jak i w Sejmie. Czy mi się to uda — to jest pytanie, które postawiłem sobie na piątko-

DOKONCZENIE NA STR. 2-GIEJ.



# PRAWDA MUSI ZATRIUMFOWAĆ!

Jeden z potentatów naszej literatury powiedział kiedyś, że niesumien-ny dziennikarz jest gorszy od fałszerza weksli; osnuwa bowiem prawdę tak misterną siecią kłamstwa, że najbystrzejszy wzrok przez ową sieć się nie przedrze.

Gdy obóz rządowy, w związku z nadchodzącymi wyborami wysuwa jako naczelne hasło naprawę konstytucji, asy, króle i pionki dziennikarstwa opozycyjnego tak sprytnie operują frazesami, tak oszalałymi kabalistyką giętkiego słowa czytelników, że zmiana chorowitego ustroju państwowego wydaje się rzeczą trzeciorzędną.

Lekceważąc naprawę ustroju, propaguje zjednoczony konglomerat opozycyjny za pośrednictwem usługowej prasy zagadnienia gospodarcze.

Jest bieda — z winy rządów Marszałka Piłsudskiego! Choruje ciężko i przy miera z głodu przemysł, handel, rzemiosło i rol-  
-niczość. Prośbę o pomoc z — o pomocy państwa!

Wszystkiemu winien Marszałek Piłsudski i rządy pomajowe!... Nie będzie dobrze, póki nie uchwyca steru „czyste” ręce Witosy, Niedziałkowskiego i Strońskiego!

Te tania hasła, to przemalowywanie istotnej prawdy przez prasę opozycyjną ma na celu odwrócenie uwagi od największego zła, które toczy państwo: anarchji, płynącej z Sejmu i braku silnej władzy wykonawczej.

Opozycja nasza powtarza krótkowzroczność, lekkomyślność, swawolę, obłąd minionych wieków.

Wszak już w XV. wieku Jan Ostroróg, zastanawiając się nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej, gani sejm i posłów, dzięki którym „częstokroć dobro publiczne idzie w odwłokę.”

A król Stefan Batory w ten sposób się odzywa o ustroju ówczesnej Polski: „Waża Rzeczpospolita, Polacy, ani porządek, którego wcale nie macie, ani rządem, którym pogardzacie, lecz samym przy-  
-padkiem się rządzicie”.

Zaś w wieku XVIII. St. Dunin Karwicki w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” rzuca następujące zdanie:

„W Polsce doszliśmy już do tego, że ta ogromna budowa, zachwiana tylorakami wstrząszeniami waśni wewnętrznych, żadnymi choćby najlepiej uchwalonymi prawami uratować się nie może, jeżeli zarazem nie zaprowadzi się zmiany w samej formie rządu”.

Kiedykolwiek i ktokolwiek z pisarzy politycznych w ciągu ubiegłych dziejów dotykał sprawy wad naszego ustroju, dochodził do powyższych wniosków.

Wbrew zdaniom dzisiejszych „mistrzów malarskich” opozycji, którzy czernią najoczywistszą prawdę, stwierdzić należy, że nasz ustrój domaga się gwałtownie naprawy. Nakaz ten musi być naczelnym hasłem i stać przed wszystkimi innymi, nawet gospodarczymi. Niezbędnym jest wzmocnienie siły rządu, koniecznym danie głowie państwa istotnej władzy.

Bez tej reformy odżyją wypadki końca XVIII. wieku, która pchnęły państwo nasze w przepaść.

Jedynie „ślepy i głupcy” bronąć będą „burzliwego morza sejmowania polskiego.” Jedynie krótkowzroczni dadzą się

przekonać „fałszywym gazet rozsiewaczom”, że w obecnym momencie sprawy gospodarcze muszą przystąpić najważniejszej, najistotniejszej zło.

Kto ma oczy ku patrzeniu, musi przyznać, bez wahania, że sprytnie i popularnie

hasła przedwyborcze opozycji „pełne są niesprawiedliwości i bezprawia i podobne do pięknej szkatuły, pełnej trucizny”.

Naród polski, uwodzony na manowce przez 10 lat, tym razem odpędzi od siebie siewców zła i obrońców interesu partyj-

nego. Przy idących wyborach zatriumfuje prawda i odniesie zwycięstwo troska o dobro publiczne i był przyszłych pokoleń.  
Stanisław Wałowski.

## NIEWINNIE ROZSTRZELANI

# Nowa zbrodnia bolszewików

## Jak G. P. U. fabrykuje „winę” i „jej dowody”

Zaszedł wypadek, który wyprzedził z równowagi nawet zubożniałe, zdawało się, ostatecznie społeczeństwo dzisiejszej Rosji. Wypadek, o którym mówi się dziś w całej Moskwie, a nad którym nie można w żaden sposób przejść do porządku dziennego.

Wypadkiem tym jest rzekome wykrycie przez Gpu olbrzymiej kontr-rewolucyjnej organizacji „wredytielej” (w dosłownym tłumaczeniu — szkodników) i rozstrzelanie 48-miu jej, nie mniej „rzekomych”

członków.

Już przed dwoma tygodniami w Moskwie zaczęły kursować jakieś bardzo nie wyraźne, a jednocześnie bardzo trwożne pogłoski. Początkowo mówiono o wykryciu zamachu na Stalina, potem o jakimś olbrzymim spisku kontr-rewolucyjnym. Wymieniano jakieś nazwiska. Ale nikt nie wiedział nic pewnego.

20-go września urzędowa agencja telegraficzna Tass ogłosiła komunikat o wykryciu przez Gpu olbrzymiego kontr-rewolucyjnego spisku „wredytielej” ze zna-

nym w Rosji profesorem Riazancewym na czele.

Riazancew i jego 47-u współtowarzyszy zostali rozstrzelani bez żadnej winy. Jest to nowa potworna zbrodnia krwawego dyktatora Rosji Stalina.

Gdyby G. P. U. wykryło, rzeczywiście, dowody winy straconych, rząd moskiewski niewątpliwie, nie omieszkałby zorganizować procesu-monstre na wzór słynnego procesu „szachtynskiego”.

ALE ŻADNYCH DOWODÓW NIE BYŁO. Dzienniki sowieckie podały, że wszyscy aresztowani w tej sprawie przyznali się do winy. Jeżeli tak, dlaczego, więc GPU uchyla się od publicznej rozprawy sądowej?

Na rozprawie, jeżeli nie wszyscy, to którykolwiek z oskarżonych mógłby opowiedzieć, w jaki sposób, za jaką straszłą cenę nie ludzkich tortur agencji GPU zdołali wydstać od oskarżonych „przyznanie się do winy” i ich własnoręczne podpisy pod niem.

Dlatego nie dopuszczono do rozprawy sądowej. Dlatego zarządzono tak szybką egzekucję.

Martwi nie powiedzcie nie mogą. Martwi nie są dla Stalina i jego współpracowników niebezpieczni.

48-miu rozstrzelanych — byli to wszyscy ludzie sumienni pracujący dla bolszewików. Czasem pozwalali sobie na ostrożną krytykę. Byli przeciwnikami zbyt forsownej kolektywizacji wsi, rujnowania indywidualnych gospodarstw włościańskich. Ostrzegali, iż może to doprowadzić Rosję do głęsi.

I TO WSZYSTKO.

O co więc chodziło? Komu i w jakim celu były potrzebne te nowe 48 ofiar?

Rząd Stalina starannie ukrywa fakt systematycznego wywozu z Rosji artykułów żywnościowych. Szerokie masy ludności rosyjskiej pojęcia nie mają o tym wywozie, a tembardziej o jego skali. Ludność coraz dotkliwiej odczuwa brak tych artykułów. Wreszcie dziś doszło już do katastrofy.

Rosja głoduje.

W masach robotniczych, jedynie z którymi jeszcze jako tako liczy się rząd Stalina, zaczyna rosnać groźne dla Kremla niezadowolenie. Trzeba wskazać winnych „klęski głodowej”.

I Stalin daje odpowiedni rozkaz GPU.

Winnych znaleziono. Są to Riazancew i jego współtowarzysze. Zajmując kierownicze stanowiska w rozmaitych „sojuzmiaso”, „sojuzryba”, „sojuzkonserw” i innych państwowych instytucjach aprowizacyjnych, mieli oni kierować sprawami tak, ażeby spowodować w kraju głód i niezadowolenie szerokich mas ludu w celu obalenia władzy proletariatu.

W ten sposób GPU sfabrykowała „winę” i „jej dowody”.

Ohydna komedia! Ohydne kłamstwo! 24-go i 25 września w nocy w mrocznych lochach strasznej Łubianki rozstrzelano 48-miu

absolutnie niewinnych ludzi. Została wpisana nowa krwawa karta do historii bolszewickich rządów w Rosji.

## Współpraca gospodarcza polsko-czeskosłowacka

Z pośród licznych stosunków naszych z sąsiadami, najmniej bodaj znane są stosunki polsko-czeskie. Niedawny pobyt min. Kwiatkowskiego w Pradze stał się okazją do większego zainteresowania tą sprawą świadomości publicznej. Możemy na tem miejscu podać kilka ciekawych informacji, dotyczących związków handlowych z Czechosłowacją.

Odrazu należy zaznaczyć, że związki te są b. dodatnie dla Polski, z tej racji, że wywóz znacznie przewyższa przywóz i ekspansja nasza znajduje wygodny dla siebie teren. Żeby twierdzenia te poprzeć dowodami, przytoczymy kilka cyfr.

Przywóz z Czechosłowacji w r. 1924 wyniósł około 145 milj. i w r. 1929 około 228 milionów, a wywóz w tych samych latach: 171 milj. i 296 milj. Niezależnie więc od korzyści tego obrotu, notujemy stały i wybitny wzrost wywozu nad przywozem. Czechosłowacja dostarcza nam maszyn, wyroby metalowe, przędzę, skóry, obuwie, papier, my zaś wysyłamy trzodę chlewną, drzewo, węgiel, jaja, zboże, len i in.

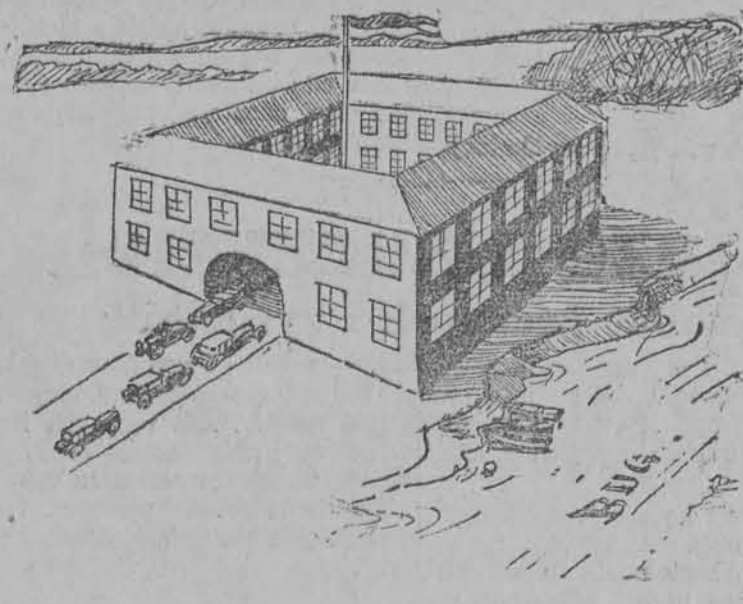
Przyczyna dobrze rozwijających się stosunków między obu państwami wynika z naturalnych wzajemnych potrzeb wywożonych i przywożonych towarów. Polska mianowicie produkuje to czego właśnie brak Czechosłowacji, i naodwrot. Kraj nasz w 70 proc. rolniczy staje się rynkiem konsumcyjnym dla wyrobów przemysłowych sąsiada czeskiego, który ich wytwarza w 60 proc., liczba zaś producentów zboża wynosi tam 40 proc. Nietylko zresztą rolnicy zaopatrują się w maszyny czechosłowackie, ale i przemysł nasz, sta-

nowiający 30 proc. zajęć ludności sprowadza je w dużej liczbie. Szczególnie dwie gałęzie przemysłu czechosłowackiego mogą liczyć na zbyt w Polsce, to wytwórczość wojenna i samochodowa.

Stosunek polityczno - geograficzny obu państw, posiadających wspólną 1,000 klm. granicę narzuca poprostu konieczność wzajemnej wymiany handlowej i zainteresowania komunikacyjno - tranzytowego. Czechosłowacja staje się niezmiernie wygodnym dla Polski terenem przewozowym na Zachód i Południe Europy, a znow Czechosłowacja zainteresowana jest wybitnie w tranzycie przez Polskę w wywozie do państw bałtyckich i wschodem. Poza tem sąsiadowi naszemu w jego kalkulacjach zamorskich musi zależeć na portach gdyńskim i gdańskim a zaś port w Bratysławie jest z kolei ważnym punktem w przeładowaniu węgla polskiego w jego wędrowce na zachód.

W dotychczasowych układach jako też w praktyce gospodarczych stosunków żadne większe przeszkody nie zamacały związków między obu krajami. Przeciwnie, wzajemne i to konkretne interesy powinny zbliżyć do siebie oba państwa, tem więcej, że wielowiekowa tradycja historyczna wspiera to zbliżenie od strony narodowej i politycznej. Nakoniec, wreszcie, pokrewieństwo przeznaczeń w okresie zaborów, wspólny pień słowiański oraz podobieństwo kultur i języków — wszystko to pozwala żywić nadzieję, że współpraca gospodarcza rozwinię się z większą jeszcze niż dotąd korzyścią dla obu państw.

„Z cyklu najmłodniejsze uzdrowiska polskie” — Brześć nad Bugiem.



## Niesamowita apoteoza rozpustnika z Płocka Bluźniercza transpozycja wizji św. Jana Ewangelisty

Podobnie jak kult „niepokalanej“ i „wniebowziętej mateczki“ Kozłowskiej u-  
unął w cień w sekcje marjawitów cześć  
nabożeństwo do Najśw. Panny — tak i  
kult poszczególnych świętych wyrugowa-  
wało uwielbienie dla przewodców sekty.

Na uroczystość św. Michała Arch-  
diola naczelny organ marjawitów pomie-  
sił wiersz p. t.: „Michael“, poświęcony  
rozpustnikowi Kowalskiemu:

„Do walki o Niebo już zrywa się Lud  
Z nad cichej chateczki mogiły...  
Do boju zaś wiedzie rycerzy tych Wódz,  
Co miazdzy niewoli łańcuchy (sic!)  
A jego potęgi nie zdoła nikt zmóc:  
On z Boga, z nim Boże są duchy.  
Więc zawył z rozpaczki piekielny ten wąż,  
Co z chwałą Mateczki wojuje,  
Bo widzi, że dla Niej cudowny on Mąż  
Z gwiazd nieba koronę szykuje.  
Za Wodza, co starych przesądów starł moc  
Co z oczu zdjął śmierci zasłony (sic!)  
Za Wodza, co w jasność zamienił nam noc  
Niech będzie Bóg pochwalony!“

### Październik

Miesiąc październik jest zwykle okresem wła-  
dzy jesieni. Ten słoneczno-błękitny i ukojny  
okres jesieni, kiedy to „słote słońce świeci z nie-  
bios“ — trwa u nas najpóźniej już do końca paź-  
dziernika, poczem wnet przychodzi jesień w in-  
szej swej postaci, rozpaczkliwie kapłakanej i arcy-  
szpetnej.

Z tym okresem jesieni, przypadającym na mie-  
siąc październik, łączą się również pewne ludowe  
powiedzenia, jako rady i wskazówki rolnicze, albo  
także przepowiednie, dotyczące stanu pogody. Przy-  
toczymy tu kilka takich przysłówi ludowych:

„Gdy nie rychło liść opada,  
Zima ostra bywa rada“.

Opadnięcie liści orzechowych służy też jako wy-  
mierzanie o trwałości zimy:

„Orzech przedko gdy opada,  
Zima się trwała nie nada  
Gdy długo trzyma szypalki,  
Nie przedko słychać kukulki“.

Dnia 13 przypada św. Edwarda. Lud więc po-  
wstaje:

„Na Edwarda — jesień twarda“.

Pogoda w dniu św. Gawła (16) jest wyrocznią,  
takie będzie lato:

„Święty Gawel choć nie Pawel  
Ręczy jednak za to:  
Jaki Gawel, taki Pawel,  
Takie będzie lato“.

Jeżeli jesień rychło minęła i nastaly zimne dni,  
dnia 21 października spodziewają się po wsiach  
pierwszych opadów śniegu:

„Od św. Urszuli,  
Oczekaj śnieżnej koszuli...“

Albo też:

„Święta Urszula, perły w polu rozsula  
Miesiąc wiedział — nie powiedział,  
Słonko wstało — pobierało“.

Jeżeli już w dniu św. Urszuli nie było śniegu, to  
pazem święci Szymon i Juda (28) przynoszą z so-  
bą śnieżną grudę:

„Szymona święto i Judy,  
Nabawi cię pewnej grudy“.

Na dzień 28 października jest jeszcze inne przy-  
ślowie:

„Zółlenie w polu wcięż trawa,  
Dla bydła chudo —  
Nie wesołać to sprawa,  
Idzie Szymon z Judą“.

Miesiąc październik otrzymał swe miano od paź-  
dzierników, które przykrywają włókno na lnie, a w  
miedzeniu oblatują. Podobnie też nazwa następne-  
go miesiąca listopada wskazuje nam na przedzgon-  
ne już w przyrodzie liście opadanie.

### Adwokat skazany za obrazę sędziego

Sąd grodzki w Katowicach skazał adwoka-  
ta Zawilskiego za obrazę sędziego dr. Pisarka  
na 600 zł. grzywny z zamianą, w razie niemoż-  
ności zapłacenia, na 2 miesiące więzienia.

Przytoczony utwór poetycki jest bluź-  
nierczą transpozycją wizji św. Jana E-  
wangelisty. W transpozycji tej Kozłow-  
ska zastępuje Najśw. Pannę, a Kowalski  
— św. Michała Archaniola.

Czas, aby ów „wódz“ — „co miazdzy“

niewoli łańcuchy“, którego sprawa o blu-  
źnierstwo przeszła wszystkie instancje i  
zakończyła się uprawomocnieniem wy-  
roku, znalazł się za kratkami więzienia.

## ŚMIERTELNY CIOS NOŻEM

### Krwawy epilog kłótni sąsiadów

We wsi Nowosiółki w pow. chełmskim  
mieszkali Władysław Pękala i Wasyl To-  
maszuk. Zgoda między nimi  
trwała niedługo

Tomaszuk spokojniejszy nie chciał się  
wdawać z wiodącym hulaszce życie Pę-  
kałą. Dawni przyjaciele rozeszli się.

Pękala jednak nie dawał spokojnie

przejsć Tomaszukowi, zawsze go zace-  
piał, domagając się

pieniędzy na wódkę.

Tomaszuk nie mógł się nigdy oddalić z  
domu bo wszędzie spotykał swego prze-  
śladowcę. Nienawiść Tomaszuka do Pęka-  
li rosła z dnia na dzień. Unikał on Pęka-  
li jak złego ducha. Wszelkie sposoby mają-

ce na celu zabezpieczenie osoby Tomasz-  
ka przed zaczepkami Pęka-  
li były bezskuteczne.

Często między nimi dochodziło do  
kłótni, z której zwycięzcą wychodził za-  
wsze Pękala.

W końcu doszło do tego, że Toma-  
szuk bojąc się Pęka-  
li otaczał się „przybo-  
czną gwardją“, Manerw ten podzielał na  
Pękale uspakajająco.

Zanosilo się na zawarcie pokoju, gd-  
w dniu 26 maja bieżącego roku, cała wieś  
została poruszona straszną wiadomością,  
o tragicznej śmierci Pęka-  
li.

W dniu tym Tomaszuk siedział na płocie  
przed swym domem ze swoją „ferajną“,  
gdy na drodze ukazał się Pękala. Kiedy  
ten zrównał się z siedzącym, Tomaszuk  
zaczepił go i począł wyśmiewać. Pękala  
w odpowiedzi na drwiny zawołał, „a cze-  
go się ty tchórz otaczasz grandą“. Na  
te słowa, Tomaszuk czując za sobą siłę  
— rzucił się na Pękale i nie rzekłszy sło-  
wa wpakował mu

duży nóż w bok.

Pękala w śmiertelnych podrygach zwa-  
lił się na ziemię, a przewieziony nastę-  
pnie do szpitala zmarł.

Morderca został aresztowany i osa-  
dzony w więzieniu. W dniu onegdajszym  
odbyła się rozprawa przed lubelskim  
Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej  
w Chełmie. Sąd skazał Tomaszuka na 8  
lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem  
praw.

### Dowódca pułku przed sądem

Jak już donosiliśmy, przed sądem woj-  
skowym w Przemyślu toczyła się rozpra-  
wa przeciw pułk. Tuckerowi o szereg  
przekroczeń.

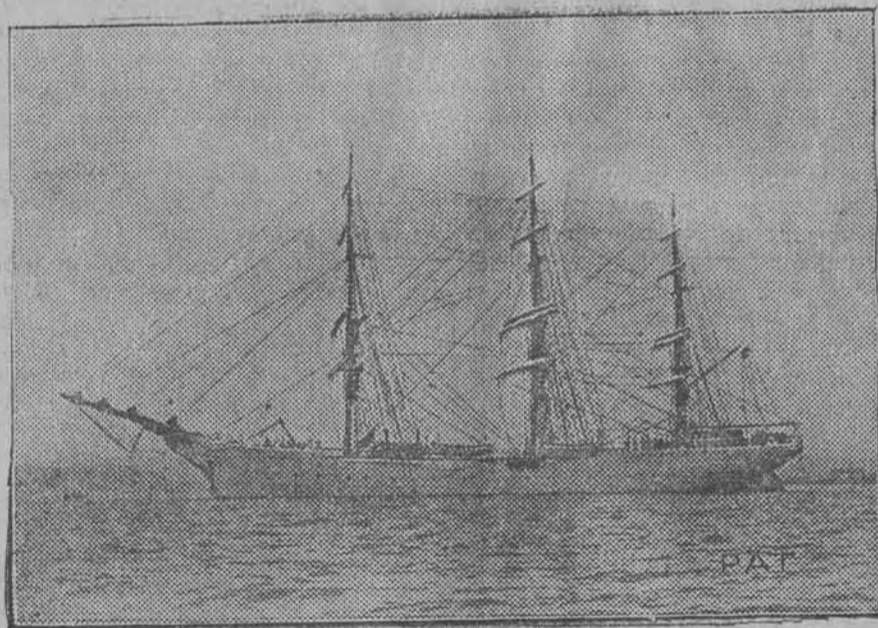
W ostatnim dniu rozprawy odbyło się  
przesłuchanie świadków, a to maj. Sig-  
munda, kpt. Marszałka, emer. por. Apfel-  
süssa i in. Świadkowie przyznali, że prze-  
kroczenia zarzucane pułk. Tuckerowi by-  
wają w tzw. praktyce koszarowej na po-  
rządku dziennym i są wynikiem suro-  
wych przepisów, nie mogących się często  
ostać wobec wymogów życia codziennego.  
W ten sposób niektóre przepisy zwła-  
szcza w dziedzinie gospodarczo-pięnięż-  
nej pozostają tylko teorią.

Pułk. Tucker został zasądzony na 7  
dni aresztu domowego za to, że nie prze-  
szkodził w drodze służbowej prowadzeniu  
„czarnych funduszów“ w pułku. Co do  
wszystkich innych siedmiu punktów  
oskarżenia zapadł wyrok uwalniający.

Zarówno prokurator mjr. dr. Raczek,  
jakoteż obrońca adw. dr. J. Axer zgłosi-  
li odwołanie od tego wyroku, tak, że spra-  
wa pułk. Tuckera będzie zapewne rozpa-  
trywana przez instancję apelacyjną.

W końcu należy sprostować podaną po-  
przednio wiadomość, że pułk. Tucker jest  
szefem uzbrojenia DOK. Nr. 10, a nie  
szefem składnicy uzbrojenia.

### „DAR POMORZA“



powrócił w dniu 30 ub. mies. do Gdyni z dalekiej ćwiczebnej podróży.

### Co 20-ty pasażer nie płaci Pomysłowy przedsiębiorca taksówkowy w Warszawie

Jedno z warszawskich przedsię-  
biorstw taksówkowych, chcąc zapewne o-  
żywić obroty gotówkowe swych wozów,  
wprowadzą automaty z bonami.

Pomysł polega na tem, że co 20 pasa-  
żerowi, zamiast sumy za przejechany ki-  
lometr, wyskoczy w liczniku mile  
brzmiająca niespodzianka w postaci lakoni-  
cznego „Dziękuję“. Szczęśliwiec trafia-  
jący na taki 20-ty kurs, będzie mógł opu-  
ścić taksówkę bez troski o należność za  
jazdę, choćby kilkudziesięcio-kilometro-  
wą.

Niedość na tem ów „amerykanizują-

cy“ przedsiębiorca warszawski wymy-  
ślił pokwitowania, które klienteli swej  
wydawać będzie po każdym odbytych kur-  
sie kierowca taksówki. Kto uzbiera 25  
takich pokwitowań nabędzie prawo do  
jednorazowej bezpłatnej jazdy na czas  
w granicach, nieprzekraczających 60 mi-  
nut. Taksówki tego przedsiębiorcy będą  
się wyróżniały swym wyglądem zewne-  
trznym. Ponadto każda z nich będzie wy-  
posażona w pewną ilość dzienników róż-  
nych odcieni politycznych. Czy pomysł  
ten ziszczy nadzieje przedsiębiorcy — po-  
każe praktyka.

### Zjazd nauczycieli robót ręcznych i rysunków

W dniach 1, 2 i 3 listopada b. r. od-  
będzie się we Lwowie 4 walny zjazd nau-  
czycieli robót ręcznych i rysunków. W  
zjeździe wezmą udział delegaci z całej  
Polski.

Tematem obrad będzie rewizja pro-  
gramów nauki robót ręcznych i rysun-  
ków w zakładach kształcenia nauczycie-  
li, przegląd i ocena metod nauczania ro-

bót ręcznych i rysunków w szkołach i t.  
d. Dotychczas zgłoszono trzy referaty:  
„Stan nauki robót ręcznych i rysunków  
w Polsce“; „Nauczanie robót ręcznych,  
oparte na zainteresowaniu dziecka“, oraz  
„Nauczanie robót ręcznych i rysunków  
w niższych oddziałach szkoły powszech-  
nej“.





# NIEZALEŻNE ORGANIZACJE Pracowników prywatnych w Łodzi

Ostatnie lata przyniosły w Łodzi jak zresztą na całym terenie Państwa konsolidację ruchu zawodowego, jego wzrost i siłę.

Niezależne organizacje pracownicze w Łodzi zgrupowane są w ekspozyturze dwóch Central ruchu zawodowego pracowników umysłowych: Centralnej Organizacji Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych i Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych. Istnieje ponadto szereg organizacji będących ekspozyturami partii politycznych, które zresztą poza terenem Łódzkim reprezentują znikomą ilość pracowników.

Rada Okręgowa C. O. w Łodzi skupia 10 związków zawodowych, więc Związek Handlowców Polskich (Piotrkowska 108), Zw. Zaw. Prac. Bankowych (Andrzeja 4), Zw. Muzyków (Piotrkowska 74), Polski Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych (Główna 31), Związek Majstrów Fabrycznych Żeromskiego 74), Związek Pracowników Farmaceutów (Piotrkowska 92), Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych (Ewangelicka 18), Związek Pracowników Administracji Wojskowej (Piotrkowska 92), Związek Pracowników Ubezpieczeniowych (Karola 4), Związek Nauczycieli Polskich Szkół Średnich (Sienkiewicza 46), ponadto w dniach ostatnich Stowarzyszenie Pracowników Notarjatu i Hipoteki powzięło uchwałę zgłoszenia akcesu do Rady Okręgowej.

Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych na terenie Łódzkim skupia Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego, Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, Zrzeszenie Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Zrzeszenie Pracowników P.K.D. i Stowarzyszenie Pracowników Umysłowych Monopolu Spirytusowego.

Zajmująca, wg. liczebności reprezentowanych pracowników pierwsze miejsce Rada Okręgowa C. O. prowadzi bardzo ożywioną działalność zmierzającą w dwóch kierunkach: gospodarczym i zawodowym.

Poza sprawami codziennymi jak ochrona praw członków zszereż. Związków, interwencje w ich sprawach, bądź u pracodawców bądź u władz i urzędów, oraz prócz spraw gospodarczych (organizacja placówek gospodarczych), Rada

zajmuje się b. energicznie sprawami ustawodawstwa socjalnego, wypracowując opinie, bądź też projekty nowelizacji poszczególnych ustaw, czuwa nad na-

leżyta realizacją ustaw istniejących i podejmuje akcję zmierzającą do wprowadzenia nowych, koniecznych dla rzeszy pracowniczych, przepisów.

## Dlaczego z Piłsudskim?

Ludziom pracy obrzydły już deklamacje, popisy oratorów, frazesy i puste hasła. Ludzie pracy nauczyli się ważyć i cenić TYLKO CZYN. Ostrożność, nieufność wobec efekciarstwa oto cechy, które towarzyszą pracownikom w chwili decydujących postanowień.

PIŁSUDSKI NALEŻY DO TYCH WYJĄTKOWO RZADKICH W POLITYCE LUDZI, KTÓRZY NIC NIE OBIECUJĄ. Zato w chwili gdy PATENTOWANI PRZYJACIELE I OBRONCY MAS PRACOWNICZYCH RADZILI I POPISYWALI SIĘ SWEMI PIĘKNI PLANAMI, PIŁSUDSKI DZIAŁAŁ.

Polityka gospodarcza, polityka zagraniczna, uzdrowienie administracji, wielkie dzieło obrony państwa, Gdynia, Mościce a nade wszystko wzrost powagi państwa i władzy, oto pomniki jego paroletnich zaledwie rządów.

A co dał nam bezpośrednio?

Zamiast ogólników, wyciągnięcie paru tylko, kapitalnego znaczenia dekretów. To będą najlepsze argumenty.

- Rozporządzenie z dn. 22.III.-1928 o sądach pracy,
- „ „ „ 13.III.-1928 o umowie o pracę robotników
- „ „ „ 16.III.-1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych.
- „ „ „ 16.III.-1928 o higienie i bezpieczeństwie pracy
- „ „ „ 14.VII.1927 o inspekcji pracy,
- „ „ „ 24.XI.-1927 o ubezpieczeniach pracowników umysłowych.

Oto dzieła, które nas przekonały, oto nasze deklaracje, oto uzasadnienie naszego programu politycznego „RAZEM Z PIŁSUDSKIM!”

# WYRÓWNIANA KRZYWDA

## Pragmatyka służbowa w Kasach Chorych

Sprawa unormowania warunków pracy i płacy licznej bo kilkutyśięcnej armji pracowników Kas Chorych w Polsce była od kilku lat naczelnym postulatem Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi.

Historja starań o pragmatykę służ-

bową — przechodząca niejednokrotnie w fazy ostrej walki — jest przebogata. Najgorętsze momenty tej walki o gwarancję sprawiedliwej oceny pracy i sprawiedliwego jej wynagrodzenia, przypadają na okres „budującej działalności” p. Żuławskiego a później zarządów z „socjalistycznymi

większościami”.

Życie pracowników Kas Chorych, których obronę monopolizował u siebie Związek Pracowników Kas Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Rz. P. nie mogło znaleźć opieki „dobroczyńców świata pracy”. Skrzydła opiekuńcze p. Żuławskiego były zbyt krótkie — nie „utuliły wszystkich”.

Obecnie sprawa wprowadzenia pragmatyki służbowej dla pracowników Kas Chorych weszła na drogę realizacji.

Oto Rząd doceniając rolę pracowników Kas Chorych jako im przypadła w organizowaniu pierwszej i największej na terenie b. Kongresówki instytucji ubezpieczenia socjalnego i ustosunkowując się do słusznych żądań organizacji pracowniczych postanowił wprowadzić pragmatykę służbową w Kasach Chorych z dniem 1 stycznia 1931.

Wprowadzenie pragmatyki poprzedzone będzie rozporządzeniem o Kasach Przejrzystości, których brak dawał się niemniej odczuwać jak i brak pragmatyki.

### KOLEKTURA LOTERJI w łódzkim „Zespole Pracy”

Po długich zabiegach udało się łódzkiemu „Zespołowi Pracy” uzyskać nadanie Kolektury Loterii Państwowej. Przydział losów loteryjnych nastąpi już do 1. klasy 22 loterii, której ciągnięcie rozpocznie się z dniem 18 listopada r. b.

Jako placówka gospodarcza pracowniczych organizacji zawodowych i pracowników umysłowych, Zespół Pracy, liczy na szczerze poparcie ze strony ogółu pracowników poczynając od stworzenia z czasem na silnych i zdrowych zasadach opartego aparatu samopomocy pracowników intelektualnych.

Biurowo Zespół mieści się przy ul. Piotrkowskiej 108 i czynne jest w godzinach 9 — 13 i 15 — 18, a w soboty 9 — 14.

Należy przypuszczać, że ogół pracowniczy naszego miasta poprze kolekturę, jako bliską ruchowi zawodowemu i zasługującą na zaufanie.

# Stanowisko Rady Okręgowej

## C. O. Pracowników Umysłowych

### a sprawa powołania Izby Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej

Jednym z naczelných postulatów Rady Okręgowej C. O. Pracowników Umysłowych w Łodzi jest w chwili obecnej, sprawa powołania do życia Izby Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej.

Stanowisko Rady ujęte zostało w uchwałonej niedawno i przedłożonej Ministerstwu Pracy rezolucji tej treści:

„Zrzeszone w Radzie Okręgowej Związki, powodowane troską o rozwój gospodarczy Państwa, stwierdzają że szybkie zrealizowanie idei samorządu gospodarczego przewidzianego w § 68 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jest koniecznym warunkiem rozwoju warstw pracujących z pożytkiem dla potęgi Państwa.

Lesy Państwa nie mogą specywalnie tylko na barkach Rządu i Sejmowi lecz na barkach całego zorganizowanego społeczeństwa, z drugiej zaś strony, powinny być zapewnione całemu społeczeństwu, a nie tylko uprzywilejowanemu jego warstwowi normalne warunki rozwoju i ochrona własnych interesów”.

Dlatego też pracownicy umysłowi zaniepokojeni są powołaniem do życia tylko Izby Przemysłowo-Handlowych, Izby Rzemieślniczych i Rolniczych, przy równoczesnym pominięciu organizacji Izby Pracy i domagają się od Rządu nairy-

chlejszego zrealizowania wskazań Konstytucji w sprawie powołania do życia

Izby Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej.

## Zjednoczenie Centralnego ruchu zawodowego Pracowników Umysłowych

W dniach ostatnich nastąpiło połączenie się dwóch Central ruchu zawodowego pracowników umysłowych: Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych i Federacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Dowiadujemy się, że obecnie dobiegają końca konferencje zmierzające do połączenia się Polskiej Konfederacji z Centralną Organizacją Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, w ten

sposób cały niezależny ruch zawodowy pracowników umysłowych zostanie zcentralizowany.

Na uboczu pozostanie (istniejąca dotychczas na papierze) Centralna Komisja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (ekspozytura PPS.).

Wątpliwa zresztą wydaje się pretensja Komisji do tytułu „Centrali” chociażby ze względu na znikomą zasięg wpływu jej w sferach pracowniczych.

## Możliwości dekretowe w sprawach pracowniczych

Świat pracowniczy oczekuje niecierpliwie wydania Ustaw w sprawach:

- 1) Odprawy za wysługę lat, 2) Obniżenia granicy wieku przy ubezpieczeniu pracowników umysłowych, 3) Powiązania ustawy eme-

rytalnej dla pracowników państwowych z ubezpieczeniem pracowników umysłowych, 4) Ustawy o mowach zbiorowych i rozjemstwa przymusowego na wypadek zatargów.

**Pracownicy — ani jeden Wasz głos nie może przepaść!**  
► Sprawdźcie spisy wyborców! ◀





Niedziela,  
5 października 1930 r.

# HASŁO

Niedziela,  
5 października 1930 r.

## DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

# Płowce — zapowiedzią Grunwaldu

## Pierwszy sukces oręża polskiego nad niepokonanem do owej chwili krzyżactwem

Bitwa pod Płowcami była pierwszym niewątpliwym sukcesem, jaki odniósł oręż polski nad niepokonanem do owej chwili krzyżactwem.

Skonstruować wierny historycznie obraz potrzeby płowieckiej jest rzeczą niezwykle trudną. Rozbieżność źródeł, dotyczących tego faktu, wywołana tendencyjnością w oświetlaniu go i chroniczną u pisarzy średniowiecznych skłonnością do fantazjowania, uniemożliwia wydanie ostatecznego sądu — zniwelując do posilkowania się hipotezami. — Z polskich i niemieckich źródeł, traktujących o bitwie pod Płowcami, wybija się na plan pierwszy: najbliższa chronologicznie relacja wielkiego mistrza, Lutra i Rocznik małopolski \*).

\*) Monumenta Poloniae Historica, t. II, p. 856 sqs.

Jan Długosz podaje obszerny opis bitwy; materiał czerpał on zarówno ze znanych nam źródeł, jak również z tych, które się do naszych czasów nie dochowały. Poza tem podał on wiele szczegółów zmyślonych (np. przemowa Łokietka przed bitwą) — wobec czego wiadomości jego nie możemy przyjmować bez krytyczności, jak to nieopatrznie czynili historycy wieku XIX-go.

Uzgadniając podstawowe źródła, przebieg bitwy pod Płowcami przedstawiał się następująco.

Krzyżacy, wracając z pod Kalisza, zatrzymali się w Radziejowie, skąd postanowili ruszyć na Brześć Kujawski. Dn. 27 września 1331 r. o świcie (przed godz. 6-tą) dokonali podziału swej armji, której naczelne dowództwo spoczywało w ręku komtura prowincji chełmińskiej, Ottona von Luterberg. Armję podzielono na trzy części, a mianowicie: a) straż przednią, której dowództwo powierzono Henrykowi Reuss von Plauen, komturowi Bałgi; b) siłę główną, prowadzoną przez samego Luterberga; c) straż tylną, na czele której stanął wielki marszałek Dietrich von Altenburg. Dwie pierwsze ruszyły forsownym marszem na Brześć, trzecia posuwała się zwolna w tym samym kierunku, mając za zadanie nie tylko zabezpieczać tyły tamtych, lecz również zbierać żywność i furaz dla całej armji.

Dowództwo krzyżackie było przeswiadczone, że król Łokietek, po poniesionej niedawno klęsce pod Koninem, nie prędko wystąpi do akcji czynnej i dlatego nie widziało niebezpieczeństwa w rozdrobieniu swego wojska. RACHUBY TE JEDNAK ZAWIODŁY — bowiem niezłomny monarcha postępował w ślady najezdźców, czekając tylko odpowiedniej chwili, aby dobyć miecza z pochwy.

Straż tylna wojska zakonnego ciągnęła traktem handlowym Włocławek — Poznań. Na trakcie tym w odległości 8 km. od Radziejowa leżała wieś Płowce, w której pobliżu dogoniło grupę marszałka Altenburga wojsko królewskie. Nie ulega wątpliwości, że Łokietek był powiadomiony o podziale armji krzyżackiej — świadczy to o sprawności polskiego wywiadu. Król zdawał sobie sprawę, że stawienie czoła całej armji nieprzyjacielskiej jest niemożliwością, skorzystał więc z nastę-

pczącej się okazji, aby znieść narazie przynajmniej jej część. Natarcie Polaków na grupę Altenburga nastąpiło około godz. 9-ej zrana. W tym czasie wzniosła się gęsta mgła, co król uznał za okoliczność sprzyjającą. Niestety, właśnie wskutek tej mgły Polacy podeszli zbyt blisko do nieprzyjaciela i nie mogli przeprowadzić odpowiedniego ataku, wobec czego musieli się cofnąć, w celu sformowania szyku bojowego. Pozwoliło to również Krzyżakom przygotować się do walki. Wodzowie obu stron walczących podzielili swe wojska na pięć oddziałów bojowych (vexilla) i ustawili je naprzeciw siebie. Atak rozpoczęły drużyny rycerskie, dowodzone przez wojewodę poznańskiego Wincentego z Szamotuł, który w wielkiej mierze przyczynił się do zwycięstwa. Rozgorzała zacięta i krwawa walka. Krzyżacy wytrzymywali ataki, bo choć byli liczebnie słabsi, górowali nad przeciwnikiem pod względem militarnym i technicznym. Trzykrotnie uderzały na siebie oba wojska, lecz szala zwycięstwa nie przechyliła się na żadną stronę. Wojsko zakonne podsycała dufność w swą niezwyciężoność, rycerstwo polskie — nienawiść i rozpaczliwą

chęć obrony zagrożonego kraju. Wreszcie wśród boju padł koń brata zakonnego Iwana, który dzierżył sztandar; wywołało to popłoch w tylnych szeregach wojska marszałka. Łokietek w jednej chwili zorjentował się w sytuacji, otoczył nieprzyjaciela i zmusił do kapitulacji. Wielki marszałek Dietrich von Altenburg dostał się do niewoli razem z 56 braćmi za konnymi, wśród których byli komturowie: Otto von Bondsdorf, Herman von Oettingen i Albert von Ore. Bitwa skończyła się około południa. Jeńcy krzyżacy wszyscy z wyjątkiem marszałka — wbrew zwyczajowi — ponieśli śmierć z rąk Polaków. Stało się to najprawdopodobniej wskutek nadejścia pod Płowce głównej siły armji Zakonu, gdy wytworzyła się sytuacja tak dla Łokietka niebezpieczna, że mógł się obawiać odbicia pojmanych jeńców.

Luterberg i Plauen, zawiadomieni o rozgrywającej się pod Płowcami bitwie, natychmiast zawrócili z drogi i pośpieszyli z odsieczą Altenburgowi. Pod Płowce przybyli między godz. 2-gą a 3-cią po południu — a więc prawie bezpośrednio po ukończe-

niu walki z oddziałami marszałka. Rycerstwo Łokietkowe było jeszcze na palu bitwy, obwołując swe zwycięstwo hasłem bojowym „Kraków”. Krzyżacy przybywali grupami; najpierw zapewne przybyła jazda Luterberga, następnie jego piechota, w końcu zaś straż przednia Plauen.

Druga bitwa pod Płowcami rozpoczęła się około godz. 3-ej. Tym razem wojsko krzyżackie przewyższało Polaków nie tylko militarnie, lecz także liczebnie. Nic więc dziwnego, że po ich stronie była przewaga podczas bitwy. Wśród oddziałów polskich zapanał bezład i niektóre z nich na własną rękę wycofały się z pola; uczynił to również zdezorjentowany król Kaziemierz. W rezultacie Łokietek musiał nakazać odwrot. Krzyżacy opanowali pole i uwolnili z niewoli marszałka. Tem niemniej Polacy zdołali wziąć nowych jeńców — między innymi dowódcę straży przedniej, komtura Reussa von Plauen. Zapadający zmierzch położył kres walce.

Jeżeli klęska konińska nie zmusiła Władysława Łokietka do rezygnacji — to nie zmusiła go do tego tembardziej bitwa pod Płowcami, której w żadnym razie nie można uznać za przegraną. Rycerstwo polskie, opuściwszy pole walki, pozostało w pobliżu, aby dnia następnego ponowić atak. Zdawali sobie z tego sprawę Krzyżacy, skoro prawie bezpośrednio po zakończeniu bitwy otrąbili odmarz. **NIE CZULI SIĘ NA SIŁACH STOCZYĆ PONOWNEJ WALKI Z ŁOKIETKIEM.** Odwórt nastąpił tak szybko, że zdołali zaledwie zabrać rannych, trupy za poległych pozostawili nieoprzebane. Zdażyli jednak uprowadzić z sobą tabory, naładowane łupami. Na drugi dzień, t. j. 28 września, stanęli już w Toruniu. Grzebaniem poległych zajął się biskup kujawski Maciej, który wznosił na pobojowisku kapliczkę, gdzie odprawiano egzekwje.

Jakie były straty po obu stronach, trudno dociec z fantastycznej wprost rozbieżności źródeł. Za najbardziej wiarygodną wypadnie uznać wiadomość Wigganda, który stwierdza, że biskup Maciej pochował 4187 ciał. W liczbie tej byli zarówno Polacy, jak Krzyżacy. Jeńców obie strony uprowadziły mniej więcej po pięćdziesiąciu.

Oceniając wyniki obu bitew pod Płowcami, stwierdzić należy, że pierwsza zakończyła się walcem zwycięstwem Łokietka — druga pozostała nierozstrzygnięta.

Płowce nie nadwyrężyły zupełnie militarnej potęgi Krzyżaków. Sukces, odniesiony pod Płowcami, wstrzymał akcję Krzyżaków na terenie Kujaw, uniemożliwił współdziałanie ich z Janem Luksemburczykiem, który w kilka dni potem stanął w Wielkopolsce.

O wiele większe było znaczenie moralne. Płowce. Widok poległych w boju i wziętych do niewoli Krzyżaków wzniesił w Polakach wiarę we własne siły i w ostateczne zwycięstwo. **PŁOWCE UWAŻAĆ NALEŻY ZA ZAPOWIEDZ GRUNWALDU — ZUPEŁNEGO ZŁAMANIA POTĘGI CZARNEGO KRZYŻA.**

Zbigniew Szreniawa.

BARBARA KUŁAGOWSKA

## ODJAZD

Gwizd. Rąk nerwowy oplot. Trzask zamkniętych drzwi.  
Spojrzenia mrą w pół drogi z żalu niemych pytań.  
Jakieś słowo słońca pod stuknięciem kół i zgrzytem,  
Uśmiech, jak ptak zziębnięty drży u brudnych szyb.  
Nieskończony rząd słupów szybko, szybko ucieka,  
Lokomotywa je goni, śpieszy się i dyszy —  
Jak źle nie móc cię widzieć, ani słyszeć,  
Jakże jesteś daleko, daleko, daleko.....  
Pośpieszny stukot kół  
Uderza po stali:  
Jestem tu, serce moje jest tu,  
I ból,  
A ty coraz dalej i dalej.  
Czy jutro o mnie będziesz myślał jeszcze?  
Powiedz, czy będziesz czekał  
Przez tyle długich dni  
Zanim powrócę z daleka?  
Stałowe noże szyn  
Bez końca krają przestrzeń.....

STANISŁAW KASZYCKI

## NOC JESIENNA

Noc przychodzi bezsenna i długa ogromnie.  
Czas w pozie uroczystej, niby paw się nadął,  
I krótkim napuszonym przechodzi kóło mnie.  
Zdają mi się być śpiewną, słodką serenadą  
Bicia każdej godziny, co powiemem wspomnień  
Spadną z pusłki i ulgą na duszę się kładą  
Deszcz pieśni monotonne wydzwania wciąg w rynnach,  
Dławiące, jak strach dławi myśl w szaleńca głowie —  
Bolesne, jak zwierzenia o bliźniego winach.  
Wówczas twoje pociechy — tak słowo po słowie —  
Spływają w moje serce, jak miłość matczyna,  
Szczęściem wielkiem, a cichszym niż zmruczenie powiek.

Marjan Piechal

# Aktualność Teodora Dreisera

Teodor Dreiser należy do tej grupy współczesnych pisarzy, których znamięciem jest pokazywanie tak naturalnych, a groźnych i niesłychanie skomplikowanych zagadnień przeciwieństw klasowych, różnic stanowych i wszelakiego rodzaju tarć i dymersyj społecznych współczesnego życia.

Te zagadnienia, które zdają się być istotą aktualności naszych czasów, w dziele Teodora Dreisera wypowiadają się nie tyle może ze szczególną siłą, ile z wyrazistością i dokładnością rzeczy, oglądanych pod mikroskopem. Być może, że supermacja kultury materialnej, pod wyłączeniem auspicjami, której zdaje się rozwijać współczesne życie amerykańskie, pozwala na szczególną wyrazistość i dokładność widzenia tych zagadnień, które na gruncie europejskim występują w o wiele bardziej skomplikowanych i dyskretnych formach. Już choćby brak tradycji stanowych i narodowych czyni te zagadnienia na gruncie amerykańskim mniej złożonymi, a cóż do piero mówić o subtelnych tradycjach współzycia stanowego, klasowego, rodowego, wiążących i pętających ewolucje społeczną państw europejskich.

W „Mojem życiu”, <sup>1)</sup> autobiografii Dreisera, mówi on o własnych kolejach życia i warunkach, które go uczyniły pisarzem i to takich a nie innych tematów społecznych. Wychowanek wielkich, wzrastających w jego chłopięcych wrażliwych oczach miast: Chicago, St. Louis, Toledo, Cleveland, Buffalo, Pittsburg i New York — możnaby powiedzieć pierwszy w literaturze świata urbanista we właściwym tego słowa znaczeniu, daje w swych powieściach przekrój życia wielkomiejscowego nie od strony maszyn i rzeczy, ale od strony człowieka, przykutego i zniekształcanego nieubłaganą ewolucją tych maszyn i rzeczy pod supremacją jedynego kościoła nowoczesności: banku i królującego wszechwładnie najpotężniejszego bóstwa dni naszych: pieniądza.

Ta młodość, tak pełna emocyj i bogactw a w przeżycia stała się później niewyczerpanym i jedynym kapitałem twórczym Dreisera, który choćby teraz i chciał o czym innym pisać, już nie mógłby, aczkolwiek jego stosunek dzisiejszy do kapitału młodości jest typowo pasożytniczy, to znaczy, że twór artystyczny Dreisera jest nawskróś społeczny, przy jednoczesnej zdeklasowanej aspołeczności jego autora. Ta nagminna, rzekłbym, choroba dzisiejszych co wybitniejszych twórców jest również i jednym z pierwszych symptomów aktualności dzieł Teodora Dreisera. Jego żydowskie pochodzenie (żyd niemiecki) tłumaczy poniekąd jego osobistą aspołeczność, a jednocześnie rzuca światło na wyostrzo-

ny zmysł dostrzegania różnic i antynomij religijno - stanowo - klasowo - narodowo - społecznych, słowem na jego społecznictwo twórcze.

Spółecznictwo to nosi na sobie poważną patynę czasu, mniej więcej naszych sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osmdziesiątych lat minionego wieku. Dreisera „Tragedja amerykańska”, „Jennie Gerhard”, „Siostra Carrie” czy „Niewolnice” <sup>2)</sup> — to nasze „Emancypantki” czy „Lalka” Prusa, albo „Pan Graba”, i nowe społeczne Orzeszkowej.

Te same uprzedzenia i przesady różnic stanowych, teoria Darwina i naukowy punkt patrzenia na życie jako fetysz i centralny punkt zagadnień społecznych, przy czem różnice klasowe wyprowadzane z na-

<sup>2)</sup> Wydawnictwo „Biblioteki Groszowej” w Warszawie. 1930 r.

wskroś sceptycznego, nieledwie nihilistycznego determinizmu dziejowego. Kult fatalizmu! W jednym z rozdziałów powieści „Jennie Gerhard” Dreiser ilustruje to takim przykładem: tak samo jak pewnym gatunkom roślin czy owadów, właściwe są tylko strefy klimatyczne, gdzie mogą się utrzymać i rozwijać, tak samo i poszczególne klasy i stany społeczne przynależne są odpowiednio, jeśli tak można powiedzieć, strefy warunków bytowania zbiorowego.

Fatalizm takiego sformułowania różnic klasowych, jest czemś więcej niż samym oportunizmem: jest ostrzem skierowanym wprost w pierś proletarijshy na korzyść posiadaczy.

Toby zobowiązywało do walki z wpływami dzieł Dreisera, gdyby nie olbrzymi materiał faktyczny w nich zawarty, a przeczający samą swą obecnością podobnym

przesądny fatalizm. Zaś zupełnie współczesne i aktualne zagadnienia ludzi zdeklasowanych, którym wzbrowniony jest przez nielitościwy los dziejów powrót do dawności, jak również wstęp do narastającej w oczach nowej warstwy społecznej, jak to dzieje się u nas mianowicie z przeważającą większością inteligencji — te współczesne i aktualne zagadnienia, powtarzam, czynią z dzieł Dreisera dokumenty stwierdzające tożsamość historyczną za chodzących różnic społecznych tak samo u nas w Europie, jak i tam, za szeroką wodą oceanu, w Ameryce. Są świadectwami identyczności procesów społecznych przy jednoczesnej różnicy czasowej ich przebiegów. Stąd już łatwo wywnioskować o intensywności zachodzących tam przemian społecznych i ich związku z kulturą materialną wogóle.

## O fałszerzach dzieł sztuki i wykrywaniu fałszyfikatów

Wysokie ceny, jakie płaci się zwykle za arcydzieła sławnych mistrzów, czy za antyki, były powodem, że zawsze znajdowali się ludzie, którzy zgnęci łatwym zyskiem, starali się owe dzieła sztuki, czy antyki naśladować, fałszować, aby je następnie drogą spieniężyć. Często nawet wielcy artyści, opanowani żądzą dorównania sławie mistrzów, naśladowali ich prace, grając rolę fałszerzy.

Najwięcej jednak rozwinął się przemysł fałszowania dzieł sztuki w ostatnim stuleciu.

Ogromny popyt za temi przedmiotami, zwłaszcza ze strony bogaczy z Atlantyku, był powodem, że sami fachowi handlarze namawiali zdolnych artystów, aby naśladowali dzieła mistrzów z przeszłości.

Do sławnych fałszerzy-artistów należał niejaki Giovanni Bastianini, żyjący we Florencji w XIX wieku. Zwłaszcza zdumiewająco umiał on naśladować arcydzieła włoskiej sztuki XVI wieku. Dwa takie fałszykiaty jego dłuta, mianowicie płaskorzeźba w brzoźnie „Madonna z dziećmi” i biust Savonaroli uchodziły długo

za przepiękne oryginalne dzieła sztuki włoskiej z czasów Odrodzenia.

Innym ze sławnych fałszerzy okazał się mistrz-złotnik z Odessy Izrael Rochomowski, któremu udało się sprzedać do

Louwru paryskiego rzekomo oryginalną „Tiare Saitaferna” za bajeczną sumę 200.000 franków.

Prócz przemysłu fałszowania obrazów, kopjowania starych sztychów najwięcej zysku przynoszą obecnie fabryki antycznych mebli, na które z reguły używa się stoczonego przez robaki, ale umiejętnie przedtem impregnowanego chemicznie drzewa.

Wielce oplacają się wyroby, naśladujące włoskie stare majoliki, fajanse, emalje i rzeźby z kości słoniowej. Wprawdzie domy hadlowe, wypuszczają owe wyroby, podają je za kopje, dołączając sygnaturę z nazwą i pochodzeniem samego oryginału, ale sygnatury te zazwyczaj

szybko... giną.

Jedynymi przedmiotami antycznymi, co do których można być prawie zawsze pewnym, że nie ma się do czynienia z fałszykatami, są średniowieczne tkaniny, gobeliny, arras, pasy szuckie itp. Powodem tego są niezmiernie kosztowne materiały, z jakiego się je fabrykuje, oraz żmudne ich wykonanie.

Nic dziwnego, że dzięki działalności takich mistrzów fałszerzy roi się dziś wszędzie od fałszykatów. Aby się ustrzec przed ich nabyciem, musi kupujący posiadać wszechstronną znajomość dzieł, jakie gromadzi, dalej znajomość techniki wyrobów i materiałów używanych w epoce powstania dzieła.

Zastosowanie najnowszych zdobyczy

techniki w dziedzinie sztuki, jak mikroskopu, aparatu fotograficznego z promieniami ultrafioletowymi i analizy spektralnej, niemało przyczyniły się do umożliwienia trafnej oceny autentyczności, czy oznaczenia artysty przy obrazach nie sygnowanych, lub przynajmniej do oznaczenia czasu ich powstania. Także daktyloskopia oddała tu niemałe usługi.

Niemniej ważnym czynnikiem przy agnoskowaniu obrazów jest analiza chemiczna. Wiemy z historii chemii i sztuki, że różne barwki powstały i były stosowane w malarstwie w różnych czasach. Wystarczy zatem zbadać składniki chemiczne warstwy barwy danego obrazu, aby określić w ten sposób czas jego powstania.

Niekiedy nie potrzeba się uciekać aż do takich skomplikowanych metod, aby osiągnąć cel przy badaniu obrazu.

Do agnoskowania wartościowych obrazów bardzo przydatną okazała się również metoda badania przy pomocy promieni Roentgena

Jak z tego widzimy tylko fachowi znawcy o dużej wiedzy rozporządzający zasobem wymienionych środków technicznych, — mogą z całą pewnością odróżnić fałszykat od oryginału. Do nich winni się udać ci, którzy chcą na takie rzekomo oryginalne dzieła większe wydać sumy.

W. Rajewska

## Miłość matki

To była stara kobieta, która, nie parząc na swój wiek, zachowała jednak piękne rysy twarzy. Ani siwe włosy, ani zmarszczki, które nielitościwy czas wyrzył na jej twarzy, nie szeptęły jej dawnego piękna. Nadzwyczajna prostota jej ubrania, którego krój zdradzał mieszkankę wsi, dodawała jej smukłej postaci, znajdującej się w przedziale pierwszej klasy, pewnego uroku.

Kontrast między jej skromnym wyglądem a komfortem pierwszej klasy rzucił się w oczy sędziemu, gdy drzwi wejściowe pociągu, który dopiero co ruszył, zamknęły się za nią.

— Jeszcze jedna chwila, a pani spóźniłaby się na pociąg — z uśmiechem zauważył sędzia Błoński.

— Właściwie nie powinnabym tu się znajdować — powiedziała kobieta, jakby przeproszając — ponieważ mam билет III klasy. Lecz to konduktor mię tu posadził, szanowny panie.

— Człowiek powinien z radością

przyjmować wszelkie dobro, które mu laskawie los zsyła zauważył sędzia. — Pani pewnie udaje się do Warszawy po zakupy?

— Nie, ja jadę, proszę pana, w odwiedzin do syna, którego nie widziałam od dwóch lat. Pisał mi, że powróci za dwa tygodnie, lecz pomyślałam, że raczej teraz pojedę do niego by zrobić mu niespodziankę. Syn, mój Stach, — zwierzała się dalej starszuszka — szalenie lubi różę, dlatego dziś rano jutro jeszcze zerwałam, ot te najładniejsze dla niego z krzaka, który on sam własnymi rękoma posadził przed wyjazdem do Warszawy, dokąd się udał by poszukać szczęścia.

— No i cóż, odnalazł szczęście w Warszawie — z uśmiechem zapytał Błoński.

Stara kobieta potrząsnęła głową. — Na początku, co prawda, przysłał mi trochę pieniędzy, lecz to raz jedyny

otrzymałam od niego sto złotych. Myślę że stracił swą posadę, bo później przez kilka miesięcy nic o nim nie słyszałam. Onegdał pisał mi, iż otrzymał nową posadę i niedługo wyśle mi parę złotych. Ale ja przecież nie chcę nic od swego kochanego chłopca. Chociaż jego sto złotych uchroniło mię od przytułku dla biednych.

— A cóż porabia syn pani w Warszawie? — zainteresował się sędzia.

— Jest sługą u starszego, zamożnego pana — odpowiedziała chętnie. — Nie umiem czytać, ale próboszcz czyta mi zawsze jego listy, proszę pana. Nie radził mi też jechać dziś do miasta, lecz zobaczywszy, że nie mógł mię powstrzymać, napisał kilka wierszy pod adresem syna, mniemając, że to mi dopomoże odnaleźć go.

Poszukawszy następnie w torebce, podała sędziemu list. — Może pan będzie wiedział gdzie to jest i kim jest jego chlebodawca? Musi to być bardzo bogaty pan, ponieważ syn pisze, że ma nadzieję odłożyć sporo pieniędzy, ażeby urządzić mi małe mieszkanko w Warszawie. — Tak — mówiła uszczęśliwiona matka — nie mogę narzekać, mam dobre dziecko, takie trafia się jedno na ty-

siąć. Mówiła to wszystko prędko, zadowolona że znalazła słuchacza, z którym może podzielić się swoją radością i nie spostrzegła, że uśmiech na twadzy sędziego zastąpiło przerażenie, gdy czytał list. List był wysłany z więzienia.

— Kochana matko — pisał więzień — obawiam się, iż dowiedziałaś się prawdy. Na tę myśl ognia mnie rozpacz, lecz w sercu tli nadzieja, że może jednak nie wyrzekniesz się swego nieszczęśliwego syna. Co prawda, nie mam nic do powiedzenia na swe usprawiedliwienie oprócz tego tylko, że Warszawa nie jest odpowiednim miejscem dla młodego człowieka ze wsi. Do tego dodać muszę, że miałem gorzkie rozczarowanie: sędzia Błoński skazał mię na największą karę, bo na sześć miesięcy. Od tego czasu żyję, jak w piekle! Za dwa tygodnie będę wolny i wtedy przyjadę do domu. Matko na miłość Boską, bądź litościwa, nie wyrzekaj się mię!

Kochający cię syn Stanisław Janiak. Błoński rzucił okiem na towarzyszkę podróży, która pieszczotliwie dotykała się pęków róż, układając je, by się nie pogniotły. Było coś niezwykle wzruszającego w jej ruchach.



# GIGANTYCZNE BUDOWLE NOWEGO JORKU

## 60-cio piętrowy drapacz chmur już wykonany 100-TU PIĘTROWY KOŁOS ROŚNIE JAK GRZYB PO DEŚCZCU

Ostatnią nowością architektoniczną nowojorskiej stolicy jest kilka tygodni temu ukończony „Chrysler Building”, sięgający

**60-u pięter wysokości.**  
Stoi on na 42-jej ulicy, czyli w samym centrum miasta, w dzielnicy najlepszych hoteli, gmachów rezydencyjnych, teatrów i kin. Jak z tego widać, „Chrysler Building” który jest przeznaczony na cele wyłącznie handlowe, dostał się w okolicę bardzo elegancką i ekskluzywną, co dowodzi, że „business” coraz prędkiej wynosi się z dystanszonej dolnej części miasta, gdzie już prawie niema miejsca na nowe drapacze nieba i przenosi się powoli, ale pewnie, do bardziej dystygowanych rejonów. Trudno, obowiązek przed przyjemnością! Zresztą, ten sam „business” wyrugował już w znacznej części bogatych rezydentów z piątej Avenue, tej „Champs Elysées” Nowego Jorku, tak, iż dzisiaj jest ona właściwie wielką arterią

czysto handlowo-konfekcyjnego ruchu.

Jeszcze jednak kilka tygodni temu „Chrysler Building” nie miał na świecie konkurenta i mógł być słusnie dumny z jedynego zaszczytu dorównywania pod względem wysokości paryskiej wieży Eiffła. Tymczasem, dni jego dumy już są policzone, bowiem o kilkanaście „bloków” (ulic, jak się tu mówi) od niego wyrasta arcyważny i imponujący „Empire State Building”, u zbiegu 34-jej ulicy i piątej Avenue, a więc w wyżej wymienionem nowym sercu handlowym Nowego Jorku. Będzie co liczyć, ni mniej, ni więcej, tylko 1.300 stóp wysokości, a dla „ludzi z ulicy”

poprostu 100 pięter i basta.

By dokładnie zrozumieć, ile potrzeba materiałów na budowę takiego kolosa wystarczy napomknąć że na samą jego fasadę będzie potrzebna 400 wagónów w piaskowca ze stanu Indjana, zaś ze stali na nim zużytej można by zbudować dwutorową linię kolejową

z Warszawy do Krakowa i z powrotem.

Nie wszystkie jednak części składowe były zamówione w Ameryce. Wielka ich część przybędzie z Europy oraz Kanady. W ten sposób, wszystkie marmury były sprowadzone z Włoch, Francji i Anglii, zaś części drewniane z nad brzegów Pacyfiku i puszczy kanadyjskich, nie mówiąc o tysiącach innych rzeczy, które wchodzą zarówno w skład samej struktury, jak i najbardziej nowoczesnego komfortu.

A więc gmach ten posiadać będzie wszędzie ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne (350.000 kilowatów na minutę), 75 milj. ang. rur wodociągowych, nie mówiąc o specjalnych automatycznych instalacjach przeciwpożarowych w liczbie 400-u. Jednocześnie, nowojorskie towarzystwo telefonów zakłada w budynku tym

600 aparatów telegraficznych i 4.000 telefonów.

Zczasem jednak liczba telefonów wzrosnie jeszcze o 5.000., z których 3.000 będzie posiadać połączenia transkontynentalne. Te instalacje będą wymagać 2-ch miljonów stóp drutu elektrycznego, pod czas gdy liczba automatycznych radjatorów (centralne ogrzewanie) będzie wynosić 1.000. Będą one obsługiwane za pomocą specjalnych rur długości 50 mil angielskich.

Te proste cyfry ilustrują dostatecznie, jak olbrzymiem przedsięwzięciem budowlanem jest „Empire State Building”. Dla wykonania tego dzieła

zaangażowano 3.000 ludzi,

w chwili zaś ukończenia pracować na nim będzie około 7.000.

Co jest na pierwszy rzut oka znamiennie, że przy tak wielkiej skali robót, zwykły ruch kołowy i pieszy zupełnie

nie był wstrzymany, ani na piątej Avenue, ani na ulicach okolicznych, ponieważ prace z niemi związane nie pozostawiają prawie żadnego śladu w postaci kurzu, pyłu i wszelkiego rodzaju śmiecia i gruzu. Wyrasta sobie ten olbrzym jakby z pod ziemi, bez zbytecznego szczełku i chałasu i dzisiaj sięga już 50-u pięter, a to dopiero połowa drogi. Kiedy zostanie ukończony, będzie miał kształt kolosalnej baszty z wieżą obserwacyjną na samym wierzchołku. Zbliżoną kształtem do niego jest baszta innego pobliskiego kolosa — budynku kolei „Grand Central”, jednej z najpiękniejszych budowli w tym rodzaju

na świecie, gdyż posiada bardzo piękny renesansowy dach, cały złożony i rzeźbiście co wieczór oświetlony, co robi, rzeczywiście „feeryczne” wrażenie.

Na zakończenie kilka słów o finansowaniu tego rodzaju przedsięwzięć. Oczywiście, taki budynek zbudowany jest specjalnie i wyłącznie po to, by dawać ludziom, którzy go postawili, odpowiednie do wartości gruntu oraz położenia, dochody. Najkosztowniejsemi terenami pod budowę w Nowym Jorku są okolice „Down Town”, t. j. Wall Street z przyległościami i piątej Avenue. Budując tedy taki dom na piątej Avenue, finansisci są z góry pewni, że przyniesie on

stosunkowo słone dochody z komornego,

wynajmu telefonów i telegrafów i innych nowoczesnych wygod. Koszt tego budynku wyniesie prawdopodobnie 50 milionów dolarów, czyli prawie szóstą część budżetu państwa polskiego. Suma ta była pokryta przez wypuszczenie pożyczek hipotecznych oraz obligacji. Na czele korporacji, która dom ten buduje, stoi słynny Al. Smith, niedoszły prezydent Stanów Zjednoczonych i najpoważniejszy do niedawna współzawodnik polityczny Hoovera.

S. K.

# DWADZIEŚCIA LAT SALVERSANU Epokowy lek o wielkiej dla ludzkości wartości

W b. r. mija lat dwadzieścia od epokowego posiedzenia niemieckich dermatologów w Królewcu, na którym to sławny Paweł Ehrlich podał do wiadomości publicznej w słowach bardzo krótkich, a w skutkach niezmiernie brzemiennech odkrycie nowego leku przeciw syfilitycznemu, odkryciu salwersanu.

Prof. Ehrlich znany był całemu światu naukowemu z rozmaitych wybitnych badań na polu krwi i chemoterapii i stąd do komunikatu, który Ehrlich wygłosił, odnoszono się inaczej, aniżeli odnosimy się zwyczajnie do nowych i śmiałych dróg. Ehrlich ogłaszał zwycięzkie wyniki swoich badań dopiero po długoletnich pracach i dlatego spodziewano się, że i ten nowy lek wwoła słusnie przewrót w nauce o leczeniu kiły, że wyzwoli ludzkość ze strasznej choroby społecznej.

Długa też i żmudna była

praca Ehrlicha nad wykryciem tego nowego i epokowego leku. Badania swe przeprowadzał w laboratorjach i pracowniach, utworzonych dla niego przez osobę prywatną, a więc ministra Althoffa i następnie przez wdowę po bankierze Jerzym Speierze, która oddała do dyspozycji Ehrlicha miljon marek niemieckich. Mimo bowiem swoich wielkich zasług naukowych Ehrlich nie był profesorem zwyczajnym i kierownikiem instytutów uniwersyteckich. Stąd praca jego trafiała na duże trudności. Salwersan był 606 preparatem arsenowym, który Ehrlich stworzył dla walki z kiłą. Punktem wyjścia jego badań były doświadczenia dwóch uczonych amerykańskich w Liverpoolu, Tomasa i Brehna, którzy preparatem arszenikowym „atoksyttem” zwalczali śpiączkę. Preparat ten usiłował Ehrlich zastosować do walki ze syfilisem, jednakowoż

bezsukutecznie, preparat sam okazał się nieobjętnym, powodował bowiem u ludzi ślepotę, a kiły nie leczył. Salwersan został odkryty w r. 1907, w tym to bowiem roku przekonano się, że preparat jego 606 działa niszcząco na zarazki syfilisu. Przez lat jednakowoż trzy trwały wszelkie badania kontrolne na rozmaitych zwierzętach, na myszach, kurkach, szczurach i wreszcie psach, zanim zdecydował się środek ten wypróbować na ludziach. Jednakowoż żaden z dyrektorów klinik syfilitycznych nie chciał mu dostarczyć potrzebnego materiału ludzkiego, a odmówił mu nawet przyjaciół jego sławny profesor Neuser z Wrocławia, dostarczając mu do jego doświadczeń tylko mały py. Wreszcie zgodził się prof. Alt na przeprowadzenie tych badań, ale dopiero wtedy, kiedy dwaj lekarze jego kliniki dr. Hoffe i Wittleben zgodzili się na wprowadzenie leku do ich zdrowego ustroju, byli bowiem przekonani o nieszkodliwości tego leku dla człowieka zdrowego. Pierwsze próby, przeprowadzone na chorych były zupełnie niezachęcające, na 13 bowiem chorych, u których poraz pierwszy zastosowano środek ten, były dwa wypadki śmiertelne. Niezrażony jednak tem niepowodzeniem, objędział Ehrlich wybitnych syfilitologów i wpływał na nich, na prowadzenie dalszych prób nad lekiem, o którego skuteczności był przekonany. Po trzech latach tedy intensywnych prób na materiale ludzkim, gdy wieść o nowym leku głośnie była już w całej Europie, gdy kliniki w Berlinie, Wiedniu, Petersburgu i Turynie oceniły należycie doniosłość salwersanu, wystąpił Ehrlich ze swem epokowym odkryciem na zjeździe w Królewcu.

Towarzystwa naukowe całego świata podnosiły niezwykle zasługi Ehrlicha, przypominając jego już dawniejsze prace, które nie znalazły właściwego echa i ze wstydem stwierdzono, że Ehrlich ze względu na swoje wyznanie (Ehrlich był żydem), prywatnymi środkami przeprowadzać musiał swe badania, a znany był dowcip, który krążył wtedy po Europie, że cesarz Wilhelm nie chciał się w pierwszej chwili zgodzić na propozycję ministra oświaty, udzielenia Ehrlichowi, jako żydowi tytułu ekscelencji, oświadczając, że wystarczy mu tytuł „nadwornego wystawcy”. Po latach dwudziestu salwersan nie stracił swoich przeciwników, specjalnie narody północne krytycznie odnoszą się do salwersanu, jako leku, niszczącego organizm. Niemniej jednak fakt, że syfilis jest dzisiaj u mierzających chorobą, świadczy dobitnie o wartości tego epokowego leku i niezmiernych dla ludzkości zasługach Pawła Ehrlicha.

### ADAM GALIS

## PRZYRODA

Pod nieba błękitną głębią  
Latają białe gołębie  
Wyłrzykujące ranek.  
Jedwabiem — szumi ręką,  
Wierzbiną łqaniem człowieka  
Ręce ma zalamane.

Po trawie wiatr — łotyśanką  
Wieje pachnącym porankiem,  
Przez drzewa ciepłym oddechem  
Przepływa podziemne echo.

I w białych gołębi chórze;  
I w wierzby i rzeki wtórze;  
I w wieźrze, w soku żywicznym;  
I w głosie łwiątów przesiłicznym  
Głos Boży mieszła, gołębi,  
Pachnący żywicią głębin,  
Płaczący płaczem wierzbin.  
Tętniący szmerami rzeki,  
Rolniczny, mnogi, daleki  
Jedyny!

## WYWIAD CZESKIEGO DZIENNIKARZA u Zegadłowicza

W prasie „Czeskiej Słowice” umieścił redaktor działu literackiego tegoż pisma, p. Otakar Wunsch obszerny feljeton o E. Zegadłowicz. Autor feljetenu stwierdza, że Zegadłowicz jest wielkim przyjaciół Czechoń i że czytelnikom czeskim są z przekładów licznych jego utwory znane. Liryki Zegadłowicza przekładali dr. Karnik, balady O. Bahler, a wkrótce pojawi się w przekładzie czeskim większy jego utwór: „Żywot Mikołaja Srebrnem pisanego”. Z

interviewu dowiadujemy się, że Zegadłowicz przygotowuje na jesień nowy tom poezji „Nad zodiakalnemi brzegami” i że równocześnie wyjdą zbiorowe wydania jego utworów scenicznych. W dalszym ciągu informował poeta gościa czeskiego o stosunkach, jakie łączą naszą scenę ze sceniczną literaturą czeską i o propagowaniu czeskiej muzyki w radio poznańskim, którego jest kierownikiem.

# HASŁO KOBIECE

**JANINA BUŚIAKIEWICZ**

## MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA

Tak często mówi się i pisze o tem, że ze wszystkich uczuć najsilniejszym i najdłuższym jest — miłość macierzyńska.

Nieprawda. Każda miłość, czy to matki do dziecka, czy dziecka do matki, kobiety do mężczyzny, czy mężczyzny do kobiety, jest jednakowo wielka i jednakowo piękna.

Zgadza się, że najsilniejszym instynktem jest instynkt macierzyński. Instynkt dany przez naturę, dba o utrzymanie gatunku. Instynkt, który u zwierząt i roślin jest również najsilniejszym ze wszystkich popędów.

Gdyby istotnie przez fakt macierzyństwa „miłość” u matek wyrastała i rozkwitała, nie byłoby zaniedbanych i nieszczęśliwych dzieci, a przynajmniej mało ich procent.

Wystarczy rozejrzeć się w świecie dziecięcym, dość mieszkać w dzielnicy robotniczej, gdzie mnóstwo dzieci wałęsa się po ulicy, zaniedbanych w najmniejszym sposobie, aby przekonać się o istotnym stanie rzeczy.

Jakże często jest się świadkiem scen rodzajowych, kiedy matka, czy ojciec obija w niemilosierny sposób swe dziecko, albo wydaje mu polecenie w najordynarniejszych słowach, jak obrzuca je najbrutalniejszymi epitetami.

Matką może i ma prawo — niestety — zostać każda kobieta, ale tylko pewien ich procent ma do tego powołanie i kwalifikacje. Tylko pewien ich procent ma pojęcie o wychowaniu dziecka, choć każda wyobraża sobie, że dziecko, ponieważ jest „jej własne”, jest tem samem jej „własnością”, jej jakgdyby rzeczą, z którą wolno jej robić, co chce.

Czyż można mówić o miłości macierzyńskiej u takich matek?

Jest tylko samczy instynkt, który pokaźne dziecko jest małym zwierzątkiem, które je bronić i hodować, w myśl podświadomych nakazów przyrody. Z chwilą kiedy małe umie dawać sobie radę, zaniedbuje się je, opuszcza, a nawet niejednokrotnie przesładuje.

Mały jest procent matek, które mają dla swych dzieci, prócz wrodzonego instynktu macierzyńskiego — „miłość”, — tak mało, jak mało jest dzieci szczęśliwych.

A mieć dobrą matkę, to znaczy otrzynać od Losu dużo słońca na drogę życia, to znaczy iść z wiarą w przyszłość, to znaczy mieć swoją świętą patronkę na ziemi, to znaczy urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą, to znaczy osiągnąć w zaraniu życia szkarb niewyczerpany.

Jakżełwiek obchodzimy już „święto matki”, jest to jednak narazie tylko komunalny społeczny.

Święto to każde niewątpliwie niejednej matce zastanawiać się nad swymi obowiązkami i odpowiedzialnością, dobrowolnie na siebie wziętą, sprawą jednak wychowania matki winny zająć się zarówno szkoła, jak społeczeństwo.

Oczywiście, ani szkoła, ani społeczeństwo nie będzie wstawać w przyszłą matkę serca, o ile ona go nie posiada. Można jednak nauczyć zrozumienia odpowiedzialności, jaką matka bierze na siebie, dając życie nowej istocie.

Dać życie dziecku nie jest ani bohaterstwem, ani obowiązkiem — obowiązki zaczynają się dopiero od faktu przyjścia dziecka na świat.

Musimy sobie uświadomić, że godność

cią jest nie fakt posiadania dziecka, jak to sobie większość kobiet wyobraża, lecz wielkość ofiary i wysiłki, złożone dla uczynienia z niego pożytecznego członka społeczeństwa.

Ta świadomość dopiero ze zwyczajnego INSTYNKTU jest w stanie stworzyć wielkie UCZUCIE, które nazwamy miłością macierzyńską.

— o o —

## Kurs pielęgniarek

Ministerstwo pracy i opieki społecznej z dn. 17 listopada otwiera w Warszawie kurs dla pielęgniarek społecznych (w stacjach Opieki nad matką i dzieckiem i w żłóbkach). Kurs trwać będzie rok z miesięczną przerwą wakacyjną. Nauka bezpłatna. Pierwszeństwo do zakwalifikowania będą miały kandydatki, posiadające wyższy cenzus naukowy oraz te, które będą mogły się wykazać pracą w stacji Opieki nad Matką i Dz. lub w żłobku, wzgl. kandydatki, które zajmowały się pracą społeczną w jakiegokolwiek innej dziedzinie. Będzie przyjętych 50 słuchaczek w wieku od 18—30 lat, z tych 40 otrzyma stypendja (po 100 zł. miesięcznie z wyjątkiem miesiąca wakacyjnego). Podanie

naależy składać w odnośnym urzędzie wojew. wzgl. w komisariacie rządu m. st. Warszawy. Zarówno słuchaczki stypendystki jak i będące na własnym utrzymaniu tak z Warszawy jak i przyjezdne, obowiązane będą mieszkać w wspólniej bursie pod kierunkiem i opieką instruktorek kursowych za opłatą miesięczną 150—160 zł. (za mieszkanie i życie). Słuchaczki korzystające ze stypendjum obowiązane będą po ukończeniu kursu przepracować 3 lata w charakterze pielęgniarkei społecznej we wskazanym przez odnośny urząd instytucji opiekuńczej i miejscowości (za ustalone zwykle w odnośnej instytucji wynagrodzenie).

— o —

## BABUNIA

Wytworna babunia z onegdaj na treningach srebrnych lokach nosi z czarnej koronki ubiorem. Jej powłóczysta strojka w falbany, robiony i podpięcia sukienka kryje fiszbinowy gorset i dessous

jedwabne z pikowaną watą. Nosi koronkowe, czarne mitenki na białych przezroczystych rączkach i używa do ogrzania łóżka „szkandela” napelnione gorącą wodą. Bo u wczorajszej babuni, już po

50 latach życia, krew wolniej pulsuje w żyłach, jest bowiem delikatna, wrażliwa na przeciąg i chłody.

Co powiedziałyby babunia z onegdaj, gdyby mogła stanąć oko w oko z dzisiejszą babunią, która umie się bronić przed starzeniem się?

Prez. z otulaniem się i chronieniem skóry przed dostępem powietrza! Zimne i zmienne tusze, przyrządy gimnastyczne, masaż, punktolery! Smukła, sprężysta, jędrna, 50-letnia wygląda co najwyżej na 30 lat! Dzisiejsza „babunia”, trzymając w wymiarowanych paluszkach zapalony papierosa, wskazuje wczorajszej babuni swój stolik toaletowy i objaśnia: „Krem do masażu na noc, krem na dzień pod puder, esencję, aparat do parówki... mówi o wodzie z lodu, gimnastyce, sporcie, pokazuje stroje sportowe, kąpielowe, garsonki... Wręcz z dodatkami ważą jej wszystkie stroje tyle, ile jedna toaleta tamtej.

Do dawnych czasów należały mitenki, watówki i miłosne biceliki ukrywane za gorsetem... Dziś czasy te minęły. Rakietka tenisowa, golf, papieros, sprężyste mięśnie, woda, odwaga, odpowiedzialność za siebie, należy do epoki dzisiejszej „babuni”. Celowo dobrana sukienka, higieniczna, lekka bielizna, nie tyle obliczona na oczarowanie zmysłów panów świata, ile raczej dla własnej wygodę, odpowiada typowi dzisiejszej kobiety.

Konkurencja na każdym polu zmusza, by jak najdłużej utrzymać się młodą, elastyczną, świeżą. Życie jest dzisiaj znacznie trudniejsze, niż za dawnych czasów mitenek, watówek, „szkandeli”.

Czy tak nie lepiej?

### Czasopisma

#### „Młoda Matka”

Numer 19 dwutyg. „Młoda Matka”, przynosi między innymi, ciekawe i ważne dla matek informacje o leczeniu zdrowem dzieci poza zdrojowiskiem Dr. Cz. Hoppe, rozpatrzenie zagadnienia, czy można szczepić dzieciom ospę na jesieni — Dr. M. Stopnickiej.

W dziale pedagogicznym, obok ładnej nowelki p. Braunowej — „Ciapek”, mamy artykuł W. Meisnerówny, domagający się ciszy w mieszkaniach, dla spokoju nerwowego dzieci, oraz dalszy ciąg ciekawego i pouczającego „Pamiętnika Wandeczki”.

Dodatek „Rady praktyczne”, zawiera cały szereg słicznych modeli ubranek i bielizny dziecięcej.

## Szkoły koedukacyjne w Anglii

„The Headmasters Conference” — konferencja dyrektorów i kierowników szkół angielskich — tegoroczne swoje obrady poświęciła zagadnieniu szkół koedukacyjnych, których liczba wzrosła w Anglii do 250.

W przeciwieństwie do Francji i Niemiec, gdzie trudniej przekonać do szkół koedukacyjnych rodziców dziewcząt, niż chłopców, Anglicy naogół przyjaźniej odnoszą się do pomieszczenia w szkołach mieszanych córek niż synów. Boją się o zniewieśnienie chłopców, o zanik zainteresowania sportami, które tak ważną odgrywa rolę w szkolnictwie angielskiem.

Obrady „parlamentu dyrektorów” zaprzeczają tym obawom. Szkoły koedukacyjne istniały w Anglii przed wojną i dały duży kontyngent żołnierzy w latach 1914—

1918. Otóż, jak twierdzą ich przełożeni, chłopcy ci nie ustępowali kolegom w dzielności i odwadze, przewyższali zaś ich dobrocią, łagodnością, zdolnością do poświęceń i wytrzymałością na cierpienie. Cech tych nabyli, jak twierdzą wychowawcy, przez obcowanie z dziewczętami, które z kolei, przejmując od towarzyszy nauki za miłowanie sportów i zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Ma szkoła koedukacyjna jeszcze jeden wielki plus: uczy pracować razem.

Co do rozmaitego stopnia rozwoju chłopców i dziewcząt w tym samym wieku i różności ich zainteresowań — to da się to z łatwością usunąć przez umiejętny dobór przedmiotów i podział uczniów i uczenie na grupy.

— o o —

## Zioła i kwiaty jako środki kosmetyczne

Odziedziczyliśmy po przodkach rozmaite przepisy dla zachowania urody i świeżości cery.

Bardzo często lekarze kosmetycy potwierdzają skuteczność tych środków na naszych prababkach, które znajdowały w swoich ogródkach zioła i kwiaty usuwające rozmaite wady urody. I tak znana jest zwłaszcza skuteczność **wody macierzyńskiej**, **rozżanej** lub **liljowej** dla osiągnięcia cery tak świeżej, jak krew z mlekiem. Nalewa się te zioła spirytusem, a po rozpuszczeniu ekstraktu wodą destylowaną i dodaniu odrobiny gliceryny ma się pierwszorzędną wodę toaletową. **Rozmaryn** dobrze działa na skórę głowy, **wywar z rumianku** służy naszym prababkom do podobnych celów, jak dzisiaj woda utleniająca, bo nadaje włosom jasny kolor i złośliwy połysk.

Z innych ziół ma zastosowanie **wywar z liści zielonej pietruszki**, jako łagodny środek wybielający, szczególnie wskazany na opaleniznę słoneczną.

Mycie twarzy wywarem z pietruszki dobrze wpływa także na pozbycie się piegów. Silniejsze piegi natomiast muszą być usuwane ostrzejszym środkiem. Służy do tego **sok z tartej rzodkwi**.

Idealnym środkiem pielęgnacji cery jest sok ogórkowy.

Podczas sezonu ogórkowego powinna zatem każda z pań, dbałych o swoją urodę, mieć codziennie kilka świeżych płatków ogórkowych na swojej gotowni i kilka razy przez dzień wytrzeć niemi twarz i ręce. Dla przedłużenia tego zabiegu można wyciśnięty sok ogórkowy zmieszać z alkoholem, dodając na łyżkę soku ogórkowego łyżeczkę miodu wielkości grochu, kilka kropel gliceryny i cytrynowego soku. Nacieranie skóry tą mieszaniną daje naprawdę cudowne rezultaty.

Na porost włosów doskonale działa **moczona w alkoholu cebula**. Można także samą cebulą nacierać wieczorem głowę, a dla wyzbycia się przykrego zapachu włosów skropić je na zewnątrz wodą kwiatową.

— o —

# ZYCIE RZEMIEŚLNICZE

## MIĘDZYINTERNARODOWY KONGRES RZEMIOSŁA W RZYMIE

(Wywiad z dyr. Izby Rzemieślniczej w Łodzi p. Piekarskim, członkiem delegacji polskiej)

Wobec wielkiego zainteresowania wśród rzemieślników polskich, jakie wzbudził Międzynarodowy Kongres Rzemiosła, odbyty przed kilku dniami w Rzymie, udało się nam uzyskać szereg cennych informacji od członka delegacji polskiej, autora znakomitego referatu, ogłoszonego na plenum Kongresu, dyr. Izby Rzem. w Łodzi p. L. Piekarskiego.

— Jaki był cel i zadania Międz. Kongresu Rzemiosła — pytamy na wstępie.

— Kongres rzymski zwołany został przez federację rzemieślników włoskich i francuskich na dni 21 i 23 września r. b. i miał na celu zapoznanie się z obecnym stanem gospodarczym rzemiosła i jego organizacją w poszczególnych państwach. Ponadto ośrodkiem zainteresowania Kongresu były: ustawodawstwo rzemieślnicze, szkolnictwo rzemieślnicze, sprawa scentralizowania organizacji rzemieślniczych w jednej placówce międzynarodowej i t. p. W Kongresie rzymskim wzięły udział delegacje 14 państw, cały zaś szereg państw, nie biorących udziału w zjeździe, jak Państwa Bałtyckie, zgłosiły swą solidarność z wnioskami i tezami Kongresu.

— Słyszeliśmy o niebywałym sukcesie, jaki odniósł referat pański, panie dyrektorze?

— Referat zgłoszony przez delegację polską spotkał się z powszechnym uznaniem ze strony uczestników Kongresu, dowodem czego było ciągle zwracanie się delegacji zagranicznych do przedstawicieli delegacji polskiej z prośbą o wyjaśnienie szeregu kwestyj, o bliższe informacje i t. d.

Ważnym również celem Kongresu było ustalenie opinii rzemiosła na terenie międzynarodowym i wypowiedzenie jej na zewnątrz, a więc spowiadanie udziału rzemiosła w Międzynarodowym Biurze Pracy przy Lidze Narodów. Dotychczas bowiem ujmowane były sprawy rzemieślnicze na forum Ligi Narodów pod kątem widzenia opieki oraz dezyderatów sfer robotniczych z jednej strony, a sfer wielkiego przemysłu — z drugiej. Rzemiosło zaś, reprezentujące na terenie Europy kilka milionów przedsiębiorstw rzemieślniczych, zatrudniające kilkanaście milionów pracowników, zainteresowane jest z jednej strony, jako pracodawca, z drugiej zaś, jako pracownik — a to z tego tytułu, że 40—50 proc. warsztatów rzemieślniczych w różnych państwach zatrudnia tylko właścicieli.

Po długiej dyskusji zwyciężyła teza polska, przyjęta w formie wniosku, na mocy której Kongres zaakceptował dotychczasowe starania organizatorów Zjazdu, t. j. Francuzów i Włochów, zmierzające do uzyskania reprezentacji w Międzynarodowym Biurze Pracy. Stanowisko Polski streściło się w przyjętej tezie, że rzemiosło starać się będzie wszelkimi siłami na terenie zarówno narodowym jak i międzynarodowym o uzyskanie miejsca w M. B. P. przy Lidze Narodów.

— Czy Kongres miał jeszcze i inne cele?

— Owszem. Po za powyższymi sprawami celem Kongresu było również utworzenie Międzynarodowego Instytutu Rzemieślniczego, który wzorem Międzynarodowej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Międzynarodowego Instytutu Rolniczego — stałby się terenem, na którym uzgadnianoby najrozmaitsze problemy rzemieślnicze o charakterze międzynarodowym, jak również przeprowadzano badania koniunktury oraz ogólnej dynamiki ekonomicznej rzemiosła, celem zainteresowania temi sprawami i utrzymywania łączności z Ligą Narodów oraz Komitetem Ekonomicznym Ligi Narodów.

Poza temi celami Międzynarodowy Instytut Rzemieślniczy dzięki scentralizowaniu wiadomości, dotyczących pracy nad podniesieniem rzemiosła międzynarodowego, oddałby wielkie usługi rzemiosłu poszczególnych państw — przez zaznajomienie ich z najnowszymi wynikami doświadczeń innych narodów na polu ochrony i pracy rzemiosła. W programie M. L. R. znajdowałoby się również ułatwianie uzyskiwania praktyki zagranicznej oraz zastawianie ostatnich zdobyczy techniki w odniesieniu do rzemiosła.

— A jak się ustosunkowali uczestnicy Kongresu do stanowiska delegacji polskiej?

— Stanowisko Polski na Kongresie rzymskim dzięki szczeremu zainteresowaniu oraz rzeczowemu ujęciu zagadnień rzemiosła spotkało się z powszechnym uznaniem, a wysunięte przez Polskę tezy decydujące o powstaniu Międz. Instytutu Rzemieślniczego spotkały się z podziękowaniem przewodniczącego Kongresu na plenum.

— Kiedy odbędzie się następny Kongres?

### EUGENJUSZ DĘBOWSKI

# DROGAMI RZEMIOSŁA

Ktokolwiek zetknął się z nauką ekonomiczną, ten napewno przemysleć musiał jedno z najbardziej ciekawych zagadnień, jakim jest stosunek rzemiosła do przemysłu fabrycznego. Prawdą ekonomiczną jest, że rzemiosło zostało zdystansowane w produktywności przez fabryki, wskutek ich swoistych cech, jakimi są podział pracy, zastosowanie maszyn i tp. Ekonomisci przepowiedzieli bliiski upadek rzemiosła, jego wymarcie, jako jednego ze sposobów produkcji dóbr materialnych ludzkości. Czem u jednak tak się nie stało? Dlaczego rzemiosło istnieje, żyje, a nawet się rozwija? Gdzie leży przyczyna wzrostu jednego rzemiosła a upadku drugich, znikania starych lub powstawania nowych gałęzi? Czy możliwy jest całkowity upadek rzemiosła i objęcie całej pozitywnej produkcji ludzkości przez przemysł fabryczny, czy znikną cechy i co sędzić o świeżo zaznaczonym prądzie, restaurującym rzemiosło, chociażby — ważnym dla przykładu — w formie nowej ustawy przemysłowej i ustawy o izbach rzemieślniczych?

To są pytania, które wymagają głębszego wnikięcia w treść zagadnienia. Każdy przeciętny obywatel polski winien jednak z tego wszystkiego zdawać sobie sprawę i wiedzieć, jakimi drogami iść musi myśl państwa w otwórcza. Rola rzemiosła, jego znaczenie w wykuwaniu przyszłości winny być należycie oświetlone. Ponieważ każda rzecz na świecie musi mieć swój początek i swoją historję tworzenia się, tak samo i rzemiosło polskie ma swoje dzieje. Historia rzemiosła polskiego, historia cechów polskich i miast jest podobną i różną od historii rzemiosła, cechów i miast zagranicznych.

Początki państwa naszego w ustroju rodowym i plemiennym są okresem powstawiania grodów. W grodach tych, stawianych wyłącznie w celach obronnych, narazie nie mogło być mowy o jakimkolwiek rzemiosle lub o czemś, coby odpowiadało tej nazwie. Wieki XII, XIII i XIV przyniosły Polsce miasta. Za kolonizacją wsi postępuje zmiana gospodarki naturalnej na pieniężną. Z pieniądzem przychodzi jako drugi podstawowy element życia gospodarczego — wymiana. W ślad za tem ist-

nia Kongres następny odbędzie się w r. 1931 w Paryżu. Zostanie na nim przeprowadzone ostatecznie stworzenie Międzynarodowego Instytutu Rzemieślniczego oraz ustalenie jego siedziby, jak również wybór jego władz.

Należy również podkreślić, że rzemiosło polskie, występujące po raz pierwszy na terenie międzynarodowym, zdobyło wstępnym bojem odrazu należne sobie stanowisko, godne roli mocarstwowej Polski. Godzi się również zaznaczyć, że Międzynarodowy Kongres Rzemieślniczy, który był do pewnego stopnia reprezentacją sfer drobnoemierzających, dał dowód, że w tych sferach Polska cieszy się wśród narodów europejskich dużą sympatją.

— A jaki był stosunek rządu włoskiego do Kongresu?

— Rząd włoski przywiązywał do Kongresu wielkie znaczenie. W otwarciu Kongresu oraz w poszczególnych zebraniach uczestniczyli przedstawiciele rządu w osobach ministrów i wyższych urzędników. Dowodem tego zainteresowania było również przyjęcie przez sze-

fa rządu włoskiego Benito Mussolini'ego, prezydium Kongresu na specjalnej audjencji. Żywe zainteresowanie Kongresem okazywała również prasa włoska, a wielkie dzienniki rzymskie zamieszczały codziennie kilkuszpaltowe sprawozdania z obrad oraz mnóstwo fotografii.

Delegacja polska w dowód sympatii dla bratniej Italji złożyła piękny wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza, co spotkało się z dużym uznaniem i wdzięcznością ze strony włoskiej. Za przykładem Polski poszły delegacje innych państw, składając również wieńce.

— Wyniki Kongresu, panie dyrektorze?

— Reasumując wyniki Kongresu oraz udział delegacji polskiej, należy stwierdzić śladem Mussolini'ego, że Międzynarodowy Kongres Rzemiosła w dziesięciu dniach ciągłych Kongresów, należy zaliczyć do b. celowych i udanych, przy czem śmiało rzec można, iż delegacja polska stanęła na wysokości zadania, reprezentując godnie rzemiosło polskie na terenie międzynarodowym.

Zygmunt L—a.

nieć muszą miasta, gdzieby się ta wymiana mogła skuteczniać. Cechą tych miast jest ich pojawienie się dość szybko i formie bardziej wydoskonalonej niż na zachodzie. Władze miasta stanowią wójt i ława, a później rada miejska.

W tym okresie pojawia się słabo jeszcze rozwinięte rzemiosło, zorganizowane w cechy. Wzór ustroju cechowego wzięty był z zachodu. Cechy skupiały przymusowo wszystkich, zajmujących się w danym mieście rzemiosłem. Wewnętrzna organizacja cechu była następująca: rok rocznie ogół mistrzów wybierał z pośród siebie cechmistrza, który kierował wszystkimi sprawami cechu. Dla załatwiania spraw ważniejszych były zgromadzenia (szadzki) cechu. Członkiem cechu był mistrz. Mistrzem był rzemieślnik, samodzielnie prowadzący interes. Kandydat, chcący zostać mistrzem, musiał praktykować czyli terminować w ciągu kilku lat, następnie pracować u mistrza w charakterze pracownika (czeladnika, towarzysza) płatnego i dopiero po kilkuletniej pracy i złożeniu egzaminu dla mistrzów (Meisterstück), zostawał mistrzem i bywał przyjętym do cechu.

Ówczesny cech miał dużo do roboty. Pilnować trzeba było, aby wszyscy członkowie dobrze wykonywali swe wyroby, dawali dobry surowiec, aby żaden z członków nie prowadził konkurencji w stosunku do drugiego członka tegoż cechu; trzeba było regulować sprawę zamówień i cen produktów i wiele, wiele innych. Wyroby cechów znajdowały swój zbył w najbliższej okolicy, poziom materialny sfery rzemieślniczej jest w owym czasie średni.

Przez wiek XVcący istniejący przemysł opiera się na ustroju cechowym, który przy biera coraz bardziej udoskonalone formy. Jednocześnie poczynają się pojawiać pierwsze symptomy zwojowania. Oto cechy same dobrowolnie się zasklepiają i zamykają. Na porządku dziennym będzie sprawa faworyzowania krewnych lub mniej technicznie wyszkolonych rzemieślników, którzy wniosły wyższe honoraria dla cechów, innymi słowy wkłada się przekupstwo.

Cały wiek XVI. jest okresem wypełnionym temi właśnie objawami upadku cechów, które jeszcze mimo wszystko dość

sprawnie działają. Późniejsze postanowienia państwowe zaczynają podkopywać istnienie i znaczenie cechów — między innymi, bardzo daleko idące postanowienie, znoszące wogóle cechy, które realizacji nigdy się nie doczekało.

Przedtem jednak rośnie groźny nieprzyjaciel cechów w postaci towarów zagranicznych, zalewających rynki krajowe przez brak ochronnej polityki celnej. Winą temu była ówczesna społeczna sfera rządząca, szlachta, mająca jedynie względy osobiste na celu, nie uznająca interesów społecznych. W owym też czasie powstaje kwestja z ustanawianiem cen na towary miejskie przez urzędy państwowe, w konsekwencji ceny te były zawsze regulowane pod kątem interesów szlachty, a nie producentów t. j. rzemieślników. Trudności te razem wzięte musiały się przyczynić do początku upadku cechów, choć w w. XVI. zauważyć tego jeszcze nie można. Postanowienie, które zabrania szlachcie zajmować się rzemiosłem, nie przyczyniło się do jego rozkwitu, a spychać je zaczęło do coraz to niższej roli społecznej.

Przylatują pierwsze jaskółki wielkiego nieprzyjaciela cechów — wiek XVII — tworzyć się poczyna wielki przemysł, który intensywnie podkopuje byt cechów. Po wsiach budują się gorzelnie, a pod miastami osiadają ludzie, zajmujący się rzemiosłem, a nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj. Prawo miejskie i cechowe niema do tych rzemieślników zastosowania i stają się oni groźnym konkurentem rzemiosła cechowego.

Upadająca Polska znalazła trochę dobrej woli, podnosząc miasta, a wraz z nimi i znaczenie cechowe. reform te przeprowadził Sejm Czteroletni — nie wywarły one jednak wpływu na dalszy rozwój rzemiosła. Moment jest wówczas przełomowy i jest przedmiotem wielkich wydarzeń w historii i ekonomji społecznej — jest chwilą narodzin wielkiego i prawdziwego przemysłu, który rzemiosłu, a w ślad za tem i ustrojowi cechowemu zada potężny cios, do dziś dnia uznawany przez niektórych ekonomistów za śmiertelny w niedalekiej przyszłości.

# HANDEL — PRZEMYSŁ i FINANSE

## O usprawnienie naszego życia gospodarczego

Aktualna ostatnio sprawa rozszerzenia działalności organizacyjnej izb przemysłowo-handlowych zasługuje na bliższe omówienie. Posiada ona bowiem niezwykłe doniosłe znaczenie dla usprawnienia naszego życia gospodarczego i zapewnienia mu należytych warunków rozwoju. Chodzi tu o normowanie i porządkowanie warunków, szczególnie w tych dziedzinach życia gospodarczego, które nie nadają się do normowania ich ani w drodze inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej, ani też w drodze ingerencji państwowej. Dotyczy to przede wszystkim tworzenia instytucji badawczych, służących celom towaroznawczym i eksperymentalnym, badania nowych metod produkcji, działalności, zmierzającej do rozbudowy służby informacyjno-instruktywnej w dziedzinie eksportu, rozbudowy sądownictwa rozjemczego, kreowania biur reklamacyj kolejowych i celnych, administracji giełd towarowych itd. Wchodzi tu w grę pośrednictwo informacyjne w sprawie możliwości zbytu i źródeł zakupu, instruktywne ujęta propaganda wyrobów krajowych, badanie możliwości rozwojowych nowych dziedzin produkcji, inicjowanie odpowiednich porozumień między przemysłem a jego odbiorcami w sprawie unormowania wzajemnych ich stosunków handlowych, podejmowanie inicjatyw w sprawie modernizacji produkcji i do stosowania jej do potrzeb rynku, ujednostajnienie warunków transakcyjnych itd.

W ten sposób działalność organizacyjna izb przyspieszyłaby proces ujednostajnienia i podniesienia poziomu kultury gospodarczej reprezentowanych przez nie okręgów, zrównując nas stopniowo z państwami, w których życie gospodarcze korzysta z wielorakich ułatwień, inicjowanych właśnie przez samorząd gospodarczy. W tym jednak celu izby przemysłowo-handlowe powinny wziąć wydatny udział w administracji publicznej w dziale gospodarczym.

Naogół w naszych warunkach decentralizacja administracji we wszelkich dziedzinach życia publicznego mogłaby odegrać wybitną rolę, jako podstawowa forma organizacji wewnętrznego życia państwowego i instytucja wychowania szerokich rzesz ludności.

Z tego stanowiska oceniając sprawę na bieżąco specjalnego znaczenia postulaty wysunięte przez I. kongres izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie pod adresem naszych czynników miarodajnych w kierunku rozwoju samorządu izbowego i udziału jego w administracji spraw gospodarczych, a zwłaszcza 1) w wykonywaniu prawa przemysłowego i regulowaniu działań gospodarczych, prawu temu niepodlegających 2) w udziale administracji stosunków gospodarczych na tle ograniczeń wolności przemysłowej, 3) w administracyjnym popieraniu przedsiębiorstw przemysłowych, 4) w ochronie własności przemysłowej, 5) w regulowaniu obrotu towarowego, a zwłaszcza standaryzacji eksportu i w regu-

lowaniu ruchu podróży zagranicą, 6) w administrowaniu szkolnictwem zawodowym, 7) w administracyjnym normowaniu ogólnych stosunków pracy, 8) w nadzorowaniu nad giełdami i innymi instytucjami ogólnej użyteczności gospodarczej, 9) w stwierdzaniu stanów faktycznych, mających znaczenie dla reprezentowanych przez izby przemysłowo-handlowe dziedzin, oraz 10) w funkcjach administracyjno sądowych.

Tak określony zakres samorządowy izb przemysłowo-handlowych nie wy-

czepuje możliwości ich udziału w administracji stosunków gospodarczych, który jak to przewiduje rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o izbach, posiadać może również formę pomocy dla państwa w spełnianiu jego zadań. Chodzi tu o niedostatecznie przez nasze ustawy i rozporządzenia przewidywany obowiązek wysłuchania opinii izb przemysłowo-handlowych przed wydaniem decyzji przez państwowe władze administracyjne.

W konsekwencji zatem rozszerzenie działalności izb może potężnie zakty-

wizować rolę czynnika gospodarczego jako regulatora stosunków gospodarczych i przedmiotu polityki gospodarczej uczynić go ważnym czynnikiem współdziałającym przy normowaniu i rozwiązywaniu bieżących i strukturalnych zagadnień, co przyczynić się może do podniesienia poziomu ogólnych naszych warunków rozwojowych w dziedzinie gospodarczej.

## Precz z lichwą owocową! Ceny za winogrona muszą doznać zniżki

Pisaliśmy onegdaj o lichwie owocowej, apelując do kompetentnych władz, by położyły kres niebywałemu zdzierstwu.

Dziś zabieramy powtórnie głos w powyższej sprawie. Zajmiemy się specjalnie winogronami. Z tym produktem odżywczym dzieją się cuda.

Gdy idziemy ul. Piotrkowską, widzimy na witrynie sklepowej mało zachęcająca kartka z ceną: 4 zł. za 1 kg.

Odchodzimy z pewną żałością od wystawowej szyby, gdy oto o kilka ulic dalej uderza nas cena 3 zł. za klg. tego samego gatunku.

Krając po ulicach natykamy się na

wózek z winogronami.

To uliczni przedstawiciele „krającego” handlu: „sterylizowanymi” rękami nakładają nam odpowiedniej wagi kilogram owoców za... 2 zł. 40 gr.

Co powoduje owe wahania cen? Kto jest lichwiarzem, który obdziera najbiedniejsze warstwy, spragnione odżywczego owocu?

Cena hurtowa loco granica kalkuluje się przeciętnie 75 — 80 złotych za 100 klg brutto. Cio, które do niedawna wynosiło 95 zł. od 100 klg. zostało niższe do 50 zł. za 100 klg., do czego dochodzi jeszcze 10 proc. kosztów manipulacyjnych.

Ceny hurtowe wynoszą przeto 1,40 do 1,50 za 1 klg. brutto gatunku pośledniejszego i dochodzą do zł. 2,20 za winogrona pierwszorządnej jakości.

Pomiędzy hurtownikiem a detalistą nie istnieje ognia pośrednie, któreby się przyczyniały do zwiększenia ceny.

Do obniżenia ceny hurtowej przyczynia się jeszcze dość silna konkurencja pomiędzy importerami, którzyby dla najszybszego wyzbycia się łatwo ulegającego zepsuciu produktu,

redukują ceny hurtowe niejednokrotnie b. znacznie.

Wytłumaczeniem więc wysokich cen detalicznych może być jedynie zbytnia zachłanność detalisty.

Do ich więc skóry winna się dobrnąć władza i użyć wszelkich środków, by położyć natychmiastowy kres lichwie!

**DŹWIĘKOWY KINO-TEATR**  
**MIMOZA**  
 ul. Kilińskiego 178

**OSTATNIE 2 DNI!**

Wspaniały dźwiękowy film Paramountu, przypominający słynny obraz „BRATERSTWO KRWI”

**„Cztery Pióra”**

wykonawcy ról głównych:  
**Richard Arlen, Fay Wray, Clive Brook, William Powell, Noach Bery.**

**Naprogram: Rewelacyjny dodatek dźwiękowy**

Początek w soboty, niedziele i święta o godz. 3.30, w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30, 9.15,

Następny program: **Melodia Serc** w roli główn. **Dita Parlo i Willi Fritsch.**

**DŹWIĘKOWY KINO-TEATR**  
**CAPITOL**

Dziś i dni następnych!

Wielkie arcydzieło dźwiękowe opierające miłość i bohaterstwo „rycerzy przestworzy-łotników p. t.

**„SKRZYDLATA FLOTA”**

Najwspanialsza kreacja pięknego „Paganina” **RAMONNA NOVARRO** w pozostałych rol. gł. **ANITA PAGE, RALPH GRAVES**

**NADPROGRAM:** Najsłynniejszy baryton świata **TITTA RUFO** odśpiewa arję „Credo” z opery „Otello”

Początek w dni powszednie o g. 4-ej, w soboty, niedziele, i święta o g. 12-ej. Ceny miejsc popularne.

**KINO-TEATR** 201  
**LUNA**

Dziś i dni następnych!

Nasz drugi przebój sezonu tegorocznego! Arcydzieło jakich mało! Film, który upaja! Film, który rozrzuca!

**„Miłosny szept nocy”**

Dramat serc i wielkich namiętności, według doskonałej noweli Guido Kreuzera, realizacji najwybitniejszego reżysera **WIKTORA JANSENA.**

Role główne odtwarzają:  
**Lil Dagover, Daisy D'Ora Jan, Stäwe, Aleksander Murksi i Harry Hardt.**

Wspaniała ilustracja muzycz. orkiestry symfon. pod dyktando Leona Kantora. Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedz. o godz. 12-ej w poł.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w soboty i niedz. wszystkie miejsca po 75 gr. i 1 zł.

**GIEŁDA**

Warszawa, 4-go października.

**WALUTY.**

Dolary Stan. Zjedn. 8.96 — 8.95 1/2

**DEWIZY:**

Belgia 124.47  
 Holandia 359.75 /  
 Londyn 43.35 1/2  
 Nowy Jork 8.912  
 Nowy Jork (Kabel) 8.922  
 Paryż 35.01  
 Praga 26.47  
 Szwajcaria 173.17  
 Włochy 46.72

**PAPIERY PROCENTOWE:**

7 proc. poź. stabilizacyjna 89.00 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 107.00; 3 proc. państwowa pożyczka budowlana 50.00; 5 proc. pożyczka konwersyjna 55.00; 6 proc. poź. dolarowa 76.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 89.75 (w proc.); 4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 52.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 71.50 — 72.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 64.50 — 64.75; 8 proc. m. Piotrkowa 62.50; 10 proc. m. Siedlec 75.00; 8 proc. L. Z. Częstochowa 62.50.

**AKCJE:**

Bank Polski 162.00 — 162.50; Węgiel 40.25 — 40.50; Ostrowieckie 52.00

# SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE

Za punkt wyjścia dla oceny ruchu spółdzielczego bierzemy sprawozdanie Rady Spółdzielczej za ubiegły rok.

Według danych na 31. 12. 1929 r. liczba spółdzielni w Polsce wynosiła 17.476, z czego przypada na:

kredytowe	6.994
spożywców	3.221
mlecz. jajcz.	1.687
budowl. i mieszk.	839
rolniczo-handl. i pokrewnych	1.056
wszelkie inne	3.679

17.476

W tej liczbie mieści się przyrost netto w ciągu roku w ilości 1.127 spółdzielni. Ruch założycielski w roku ubiegłym osłabł, co należy uważać za objaw raczej dodatni z uwagi na znaczne rozdrobnienie spółdzielni już istniejących.

Związki spółdzielcze, których statystyka Rady Spółdz. wylicza aż 22, zgrupowały 11.235 spółdzielni, czyli 64 proc. całości.

Reszta bądź do związków nie należy, bądź wogóle nie istnieje.

Ogólna liczba członków we wszystkich spółdzielniach objętych statystyką wynosi 2.475.198. Uwzględniając jednostki, które sprawozdań nie nadesłały, ustalimy ogólną liczbę członków na 3.000.000 rodzin. Pewna część tej liczby w statystyce się powtarza, gdyż rolnik naprz. może należeć równocześnie do 3-4 typów: spółdzielni kredytowej, mleczarskiej i spożywczej lub rolniczo-handl.

Najbardziej jednolitym pod względem społecznego składu członków jest „Zjednoczenie”, liczące rolników 89 proc. całego składu; dalej idzie „Społem” z 62,3 proc. robotników i urzędników. Najbardziej różnorodny element posiadający związki mniejszościowe z dużym odsetkiem członków zamożnych, właścicieli przedsiębiorstw i t. p.

Przejdziemy teraz do rozpatrzenia siły materialnej polskiej spółdzielczości. Zbiorowy bilans całego ruchu (spółdzielni i ich związki) przedstawia się, jak następuje:

Aktywa (w tys. złotych) 1.106.325.  
Pasywa (w tys. złotych) 1.106.325.

W bilansie powyższym fundusze własne stanowią 17,4 proc., co nie jest wiele. Gospodarka naszej spółdzielczości jeszcze nie jest dostatecznie umocniona. Znacznie lepiej przedstawia się spółdzielnia spożywców, gdzie fundusze własne przekraczają 31 proc. sumy bilansowej.

Spółdzielczość kredytowa posiada 100 milionów fund. własnych przy sumie bilansowej 644,9 milj. złotych. Stanowi to 15,5 proc. Należy dodać, że „Unja” posiada w bilansie swoich spółdzielni kredyt. 18,2 proc. funduszy własnych, natomiast „Zjednoczenie” 20 proc.

Spółdzielni handlowych jest w Polsce około 4.800.

Stosunek kapitałów własnych do obcych ma się, jak 1:3,9, podczas gdy spółdzielni spożywców wykazują jak 1:1,8. Spółdzielni rolniczo-handlowe przekraczają znacznie przeciętną, bo stosunek jest jak 1:7,5 czyli 4 razy gorszy, niż w spółdz. spożywców.

Ostateczne rezultaty finansowe są względnie pomyślne, gdyż przy nadwyżce zł. 19.601.000, straty wyniosły 4.219.

Ilość spółdzielni, które zamknęły swoje bilanse zyskami, wyniosła 7.062, natomiast straty wykazało 1.849 czyli 26 proc. Najwięcej stosunkowo strat widzimy w Związku Rew. Spółdz. Rolniczych w Warszawie, bo na 830 spółdzielni pracujących z zyskami mamy 630 — ze stratami czyli 76 proc. spółdzielni zdrowych.

Podobnie sprawa przedstawia się w Związku Rew. Spółdz. Roln. w Toruniu (47 na 70 dobrych).

Spółdzielni spożywców chorych placówek posiadają 21 proc. liczby zdro-

wych. . .

Biorąc ogólnie, zbiorowa statystyka wykazuje fakt niepokojący. Chorych organizmów mamy stanowczo za dużo.

PRACOWNICY. W całym ruchu spółdzielczym polskim jest zatrudnionych około 25.000 pracowników. Z tej liczby najczęściej przypada na spółdzielczość spożywców (6.066). Następnie idzie spól-

dzielczość kredytowa (5.863) i rolniczo-handlowa (5.265).

KOSZTY HANDLOWE wyniosły w roku sprawozdawczym poważną sumę złotych 101.621.000.

Uderza tylko każdego spółdzielcę zbyt ni rozrost placówek spółdzielczych, często ze sobą konkurujących. Dotyczy to również i central, których jest stanow-

czo za dużo. Odbiera się wrażenie, że w wielu wypadkach instytucje te funkcjonują nietyle dla istotnych potrzeb, ile dla podtrzymywania danych wpływów.

Uporządkowanie budownictwa spółdzielczego wedle potrzeb i celowości jest sprawą poprostu palącą. Niewątpliwie wyniki po przebudowaniu ruchu byłyby lepsze, a korzyści członków większe.

## Siła ekonomiczna wszechświatowego ruchu spółdzielczego

Okres powojenny przynosi wspaniały rozwój ruchu spółdzielczego. Powiększa się liczba krajów, w których spółdzielczość zaczęła działać, centralnych organizacyj, członków i spółdzielni.

Równolegle z rozwojem organizacyjnym poszedł i rozwój pracy wychowawczej i pogłębianie świadomości spółdzielczej.

Sieć placówek spółdzielczych została rozszerzona na kraje zamorskie, na Turcję i na kraje bałtyckie. Obecnie w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym ujawniają się b. silne prądy w kierunku dalszego rozszerzania ram Związku na spółdzielczość rolniczą, która stanowi wprowadzenie odrębnego kierunku pracy, jednak wzajemnie się uzupełniający \*).

Pod wpływem tych nowych prądów nastąpiło przyjęcie do M. Z. Spółdz. rolników kanadyjskich i na skutek uchwały ostatniego kongresu M. Z. Spółdz. czynione będą dalsze usiłowania co do zjednoczenia innych organizacyj rolniczych.

Wedle ogłoszonej obecnie statystyki, do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego należą następujące ugrupowania:

- 1) spółdzielni spożywców, ich hurtownie i związki;
- 2) robotnicze zrzeszenia wytwórcze;
- 3) zrzeszenia wytwórcze spółdzielni spożywców;
- 4) spółdzielni rolnicze;
- 5) spółdzielni kredytowe i banki spółdzielcze;
- 6) ubezpieczenia spółdzielcze i
- 7) różne inne spółdzielni.

Rozpatrzymy pokrótce każdą gałąź oddzielnie.

1. Spółdzielni spożywców, należące do M. Z. S. działają w 33 krajach i posiadają 41 organizacyj. Liczba tych spółdzienli sięga 43.000, z czego na Federację Republik Sowieckich przypada 24.560 — reszta na pozostałe kraje. Liczba członków osiągnęła liczbę 48,7 milionów osób-rodzin (w tem Fed. Rep. Sowieck. 33,4 milj.). Obroty towarowe wynoszą rocznie 5,6 miliardów dolarów, czyli około 115 dol. na jednego członka rocznie.

Stan funduszy własnych jest następujący:

fundusze udziałowe	dol. 616.800.000
fundusze rezerwowe	„ 233.000.000
nadwyżki	„ 196.000.000

Razem dol. 1.045.800.000

Na jedną spółdzielnię wypada średnio 24.000 dol., a na 1 członka — 22 dol.

Jest to stosunek wysoki. Wypłacona w ciągu roku dywidenda wynosi dolarów 22.860.000.

\*) Z tendencjami temi zapoznamy czytelników w jednym z najbliższych numerów „Biuletynów Spółdzielczych”.

Należy podkreślić, że fundusze spółdzielczości spożywców stanowią 61 proc. sumy bilansowej.

II. Hurtownie spółdzielni spożywców funkcjonują w 28 krajach z liczbą 37 organizacyj. Należy do nich 45.068 spółdzienli, posiadających nieco więcej członków, niż liczą ich wykazane wyżej spółdzielni spożywców (= 49.500.000).

Roczny obrót towarowy sięga 6.150 milionów dolarów. Pracowników zatrudnionych 246.665, z czego 174.869 przypada na działy wytwórcze. Wartość własnej produkcji wynosi 864 miliony dolarów rocznie, co stanowi 14 proc. obrotu towarowego.

Podstawy finansowe hurtowni spożywców są następujące:

Fundusz udział.	133.180.000 dol. 26 proc.
Fundusz rezerw.	203.700.000 dol. 26 proc.
Nadwyżki	90.690.000 dol. 26 proc.
Fund. obce	1.244.600.000 dol. 74 proc.

Razem 1.672.170.000 dol. 100 proc.

Roczna dywidenda, wypłacona spółdzienliom, wyniosła dol. 7.573.000.

III. Robotnicze spółdzielni wytwórcze i zrzeszenia wytwórcze spółdzienli spożywców nie odgrywają w naszym ruchu większej roli. Ograniczają się one ściśle do kilku zawodów. Liczba tych spółdzienli wynosi 1.385 z 238.130 członków.

Wartość produkcji sięga 94.800.000 dol., zaś liczba zatrudnionych pracowników — 63.867.

Fundusze własne łącznie z nadwyżką stanowią 58,7 proc. całej sumy bilansowej, t. j. dolarów 44.620.000.

Stosunek do hurtowni pod względem funduszy i wartości produkcji wyraża się jak: 1:9.

IV. Spółdzielni rolnicze stanowią w statystyce grupę b. poważną.

Członków statystyka wykazuje 22.268.00. Pracowników było zatrudnionych 35.630.

Działalność handlowa tej kategorii społ. zamyka się sumą 4.444.000.000 dolarów.

Stan finansowy ilustruje następujące zestawienia:

fundusz udział.	dol. 51.341.000
fundusz rezerw.	dol. 37.345.000
nadwyżki	dol. 42.650.000
fundusze obce	dol. 724.349.000

Razem dol. 855.685.000 100 proc.

Uderza w powyższym zestawieniu niski stosunek funduszy własnych do obcych w porównaniu z innymi grupami ruchu spółdzielczego.

V. Różne inne grupy obejmują 952 spółdzienli ze 125.000 członków. Obrót towarowy stanowił 34.900.000 dolarów.

Fundusze własne 3.792.000 dol. Suma bilansowa 37.291.000 dol.

Łączne obroty wszystkich grup spółdzienli wynoszą obecnie ponad 16 i pół miliardów dolarów, zaś łączny bilans majątkowy zamyka się kwotą 3.888.900.000 dol. z czego 40 proc. przypada na fundusze własne.

Z zestawień tych widać, jak wielkie postępy uczyniła spółdzielczość w ostatnich czasach. To nie są już pierwociny, to jest potęgą gospodarczą, której nikt nie zmowie, bo za nią stoi 72-miljonowa armia członków!

Odrębne grupy stanowią spółdzielni ubezpieczeniowe i kredytowe.

Banki spółdzielcze w ilości 27 działają w 22 krajach. Spółdzielni kredytowe i ich związki w 17 krajach. Organizacje te opierają się na 29.000 spółdzienli, posiadających 14 i pół miljonów członków. Liczba zatrudnionych pracowników wynosi 35.123 osób.

Równolegle z rozwojem banków, rozwijają się i spółdzielni kredytowe. Na czele kroczą: Węgry, Rumunja i Finlandja.

Olbrymi ten rozwój obserwujemy zwłaszcza w ostatnim pięcioleciu.

Spółdzielczość ubezpieczeniowa najsilniejszą jest w Anglii, gdzie suma bilansowa wyraża się liczbą 49,4 miljonów dolarów. Dalej idą Niemcy z 22,3 milionami dol., Danja i Szwecja po 10 milionów dolarów.

Ogółem jest 27 instytucji działających w 18 krajach.

Odrębny dział — stanowią ubezpieczenia kolektywne. Liczba zawartych umów sięga 115.000 zaś wartość polis — dol. 88.000.000.

Fundusze własne wynoszą (prócz rezerw matematycznych) dol. 11.252.000, zaś rezerwy matem. dolarów 87.600.000.

Taki jest dorobek spółdzielczości w zakresie ubezpieczeń.

Jakąkolwiek weźmiemy gałąź — widzimy rezultaty poważne i korzystne. Liczba członków sięga miliona osób, a fundusze miliardów dolarów.

Prawdziwą dumą każdego spółdzienli, jest jednocześnie to, że cały ten olbrzymi rezerwat energii i funduszy, koncentruje się w jednym związku. Z danych powyższych czerpmy otuchę i podniecie do pracy spółdzielczej na naszej glebie.

J. Jasiński.

Wózki dziecięce

Łóżka metalowe

Materace

wyscielane, higien. spręż. „PATENT” do mebl. łóżek

Wyżymaczki

amerykańskie

Umywalki

Krzesełka dziecięce

Rowery w wielkim wyborze

Na dogodnych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”

Lódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61 w podwórzu.



**KINO-TEATR**  
**RESURSA**  
UL. KILINSKIEGO 123

Od wtorku dnia 30 września do poniedziałku dnia 6 października 1930 roku.  
**GRZESZNA MIŁOŚĆ**  
Wzruszający dramat według powieści A. STRUGA p. t. „Pokolenie Marka Świady”  
W głównej roli kobiecej **JADWIGA SMOŚARSKA**  
W czołowych rolach **ZOFJA BATYCKA, W. Jaskówna,**  
**T. Wesołowski, J. Kobusz** i inne wybitniejsze siły sceny i ekranu polskiego.

Następny program:  
Najpotężniejszy superfilm sezonu  
**Bezbożne Dziewczę.**  
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

1-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi  
**„SPLENDID”**  
20. NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!  
Drugi przebój naszego sezonu!  
Pierwsza Europejska Dźwiękowa OPERETKA wytwórni „Ufa”

**WALC MIŁOŚCI**

udział biorą niezrównana para kochanków:

**LILIANA HARVEY**

która poraz pierwszy przemówi do nas z ekranu,

**WILLY FRITSCH**

ulubieniec publiczności.

Ponadto: Polskie piosenki w wykonaniu ulubienca Warszawy **Hanusza.**

Początek w dni powszednie o godz. 6, 8 i 10 wiecz., w sob. i niedz. o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.—Ceny miejsc do godz. 6-ej wszystkie miejsca zł. 1, 2 i 3.

Firma egzystuje od roku 1865.

**SKŁAD FUTER**

**EMANUEL SIERADZKI**

▶▶▶▶ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 15 ◀◀◀◀

poleca Sz. Klijehteli na sezon bieżący wszelkiego rodzaju futra w najlepszych gatunkach

**CENY OD 20 DO 30 PROC. NIŻSZE**  
od cen zeszłorocznych

**Solidna obsługa!**

**Solidna obsługa!**

Firma egzystuje od roku 1865.

DŹWIĘKOWE

**Grand-Kino**

Dziś poraz ostatni!  
Najświetniejsza i przedśmiertna kreacja genialnego i niezapomnianego

**LON CHANEY**

**Lokomotywa 2329**

Wzruszający dramat z życia maszynisty  
W roli głównej: mistrz masek

**LON CHANEYA**

oraz słynna z obrazu „Chicago”  
**PHYLLIS HAVER**

Początek seansów w dni powszednie od godz. 4-ej, ostatni 10.15 wieczór w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. ostatni seans o godz. 10.15

**ZIMA SIĘ ZBLIŻA**

Zaopatrujcie się zawczasu w resztki towarów zimowych i bieliznianych w **KONSUMIE** przy **WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ**  
Rokicińska 55. Dojazd tramw. 10 i 16

Otrzymacie tam również po niezwykle niskich cenach ubrania sportowe, zawodowe, bieliznę damską i męską, stołową i pościelową, materiały wełniane, trykotaże, obuwie, naczynia kuchenne, towary kolonijalne i t. p.

Pp. urzędnikom państwowym i komunalnym, będącym członkami kooperatyw i stowarzyszeń udziela się dogodnego kredytu.

828

**„BICZ BOŻY”**

Wielkie arcydzieło dźwiękowe będące koroną twórczej pracy, tragicznie zmarłego

**LON CHANEYA**

wielkiego artysty i mistrza maski!

Wkrótce ukaże się na ekranie

**„CAPITOLU”**

**OGŁOSZENIE**

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Antoni Kwiatkowski handel skórami i magazyn plubwa p. f. „Polanin” Henryk Endwajs na mocy art. 502 K. H. wzywa wi”rzcycieli powyższej upadłości aby w terminie 40 dniowym od daty niniejszego obwieszczenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami, usprawiedliwiającymi ich wierzytelności do mieszkania syndyka w Łodzi przy ulicy Nowo Cegielnianej 48 w godzinach od 4-6 i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzytelni masy upadłości. Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 K. H. nastąpi w obecności Sędziego Komisarza 24 listopada 1930 r. o godzinie 12 w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym Plac Dąbrowskiego Nr. 5 pokój 15

Syndyk tymczasowy  
**Henryk Endwajs**  
w Łodzi, Nowo Cegielniana 48

123

**LUSTRA**

powiększające do golenia  
Lustra ręczne, lustra stojące, lustra ściennie, trema, lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p. poleca po cenach zniżonych

828 **FABRYKA LUSTER**  
**OSKAR KAHLERT**  
Łódź, ul. Wólczańska 109, tel. 210-08

**Bank Rzemieślników Łódzkich**  
w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa”)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

1003 **Załatwia wszelkie operacje bankowe.**



**KAFLE**

drzwiczki hermetyczne gwarantowane, piecyki, kociołki, rury płyty i ruszta ognioodporne poleca po cenach fabr.

**JAN ŁAWACZ**

Sienkiewicza Nr. 30 tel. 190-30.

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI** m. Tuszyna powiatu i wojew. łódzkiego

podaje do publicznej wiadomości, że przyjmuje weksle do inkasa płatne w Tuszynie. Prowizja minimalna. Inkasa przekazywane korespondentom są w dniu wpływu.

800

**Kupujcie wyroby krajowe!**

**4 panów i 6 pań**

natychmiast poszukuję w celu wyskolenia do bardzo intratnej pracy zewnętrznej

**Warunek:**

dobra wymowa i odpowiednia prezencja.

Wyszkolenie bezpłatne, posada stała, wynagrodzenie dla początkujących 20—40 złotych dziennie prócz tego udział.

Zgłoszenia osobiste z dokumentami w poniedziałek od 3—5 i wtorek od 11—13 i 15—18 u p. kierownika Sikucińskiego Trauguta 8 II piętro fr.

**SKŁAD FUTER**

**Zakład Kuśnierski**

**J. SZWARCMAN**

Narutowicza Nr. 42 (sklep frontowy) Tel. 166-31.

Poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju po wyjątkowo niskich cenach na dogodnych warunkach.— Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.— P. P. urzędnikom państwowym udzielam rabatu.

**Tanio! FUTRA Tanio!**

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. 773

**J. OPATOWSKI**

Nowomiejska 5. Telefon 146-08  
UWAGA! Dla p.p. krawców i kuśnierzy specjalny rabat!

Pianina i fortepiany w dużym wyborze po bardzo przystępnych cenach poleca firma

**E. WEILBACH.**

Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

Stare kotikowe i pluszowe palta odświeżam i wytłaczam w różnych de-seniach (imitacja futer)

**DEKATYZOWANIE**

karbowanie i plisowanie.

Piotrkowska 60

lewa oficyna ostatni sklep.

Do wszystkich matek i pielęgniarek: Używajcie dla dzieci tylko puder, krem i mydło

**„Bobo z Globem”**

nagrodzone złotym medalem. 522 **Żądać wszędzie.**

Dziś i dni następnych!

**ODEON**  
Przejazd 2

**WODEWIL**  
Główna 1

Dziś i dni następnych!

# „PAN WACHMISTRZ NA URLOPIE”

arcywesołe perypetje **FARRELA MC. DONALDA** w surowej Ameryce i wesołym Paryżu.  
Nadprogram **FARSA** Nadprogram Nadprogram **FARSA** Nadprogram

Do akt. Nr. 297, 298, 299, 300—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Podgubicach, **IGNACY HERMANOWSKI**, zamieszkały w Podgubicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1930 r. od godz. 10-ej rano w folw. Pelczyńska gminy Gostków odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Władysława Boettichera i składających się z 4-ch koni 1-ej krowy, radio-odbiornika, fortepianu i inwentarza martwego, oszacowanych na sumę zł. 5.050.  
Podgubice, dnia 29 września 1930 r.  
Komornik **IGNACY HERMANOWSKI**

Do akt. Nr. 1653—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **KAZIMIERZ SUZIN**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Wodnej Nr. 26, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Gesslera i składających się z kredensu dębowego, oszacowanego na sumę zł. 550.  
Łódź, dnia 4 października 1930 r.  
Komornik **KAZIMIERZ SUZIN**

Do akt. Nr. 1568, 1569—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **RAFAL SAKKILARI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pabjanickiej Nr. 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Romana Kotlickiego i składających się z samochodu taksówki m. „Essex”, oszacowanej na sumę zł. 1.200.  
Łódź, dnia 23 września 1930 r.  
Komornik **RAFAL SAKKILARI**

Nr. 74 o

**Telegram**  
Fabryka Wyrobów Obuwia  
**ALFRED HEINE**  
Łódź, Pomorska 24


Przyjęto dn. 25. IX. 30 r. godz. 18 m. 15

Przewód Nr. \_\_\_\_\_

Uwagi służbowe: \_\_\_\_\_

910

**IIIe Expedition Internationale de L'enfant Bruxelles 1930.**

Mam honor donieść, że na wystawie w Brukseli uzyskał Pan Dyplom, oraz Złoty Medal za Jego wyroby

**Aut George**  
Sekretarz generalny
**Etablis de Champville**  
Prezydent Jury

Do akt. Nr. 407, 610, 1499, 1500, 1501—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **RAFAL SAKKILARI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kowieńskiej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wojciecha Grzelaka i składających się z samochodu taksówki m. „Fiat”, oszacowanej na sumę zł. 3.000.  
Łódź, dnia 26 września 1930 r.  
Komornik **RAFAL SAKKILARI**

Do akt. Nr. 2560—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 65, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do F-my „Szyja Aurbach” i składających się z mebli i maszyny do szycia f. Singer, oszacowanych na sumę zł. 600.  
Łódź, dnia 24 września 1930 r.  
Komornik **STANISŁAW DULKOWSKI**

Do akt. Nr. 2848-9-50-51—1930 r.  
**OGŁOSZENIE.**  
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 października 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 13, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do F-my „B. Librach i Ska” i składających się z 27 silników elektrycznych kompletnych oszacowanych na sumę zł. 3.200.  
Łódź, dnia 24 września 1930 r.  
Komornik **STANISŁAW DULKOWSKI**

**KINO-TEATR CORSO**

Muzyka pod kier. p. Białkiewicza.

Początek seans. w dni powsz. o godz. 4-ej po poł. W soboty, niedziele i święta wyznania Mojżeszowego od godz. 12-ej. Ceny miejsc na pierwsze seanse znacznie niższe.

Dziś i dni następnych! **Wielki przebój sezonu w podwójnym programie p. t.**

I.  
Dramat sensacyjny w 12 aktach  
**ŚMIERTELNY SKOK**

Sensacyjne przygody Jol Bonomo. Walka z bandytami na śmierć i życie. Odzyskanie tajemniczej tabliczki. Pogrom szajki złodziejskiej. Zakończenie wielkiego filmu p. t. **Tajemnica chińskiej dzielnicy**

W roli głównej: **JOL BONOMO**, największy siłacz świata ze swą niezrównaną partnerką **RUTH HYATT**.

II.  
**„SERCE AZJI”**

Wielki film w 10 aktach

Tajemnice Afganistanu. Serce Azji. Niedostępne krainy. Tajemnicze obyczaje i zwyczaje ludów.

NADPROGRAM: Aktualności filmowe.

Następny seans: **Ołbrzym Gór—Maciste.**



**Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych**  
**Fr. GRĘTKIEWICZA**  
Łódź, Piotrkowska 111, tel. 175-35

9 października rozpoczynają nowy kurs. — Jedyny w Polsce model **SAMOCCHODU** w przekroju, poruszany elektrycznością, ułatwia i przyspiesza naukę.

Wpisowe przystępne, niezamierzonym ustępstwa.

Kancelarja szkoły udziela informacji i przyjmuje zapisy od godz. 9 rano do 8 wieczór.

**Lustra Trema**

WYTW. LUSTER  
**Alfred Teschner**  
JULIUSZA 20  
RÓG NAWROT

Wystrzegaj się nieudolnych naśladowców i kręć tylko tel. **163-30**

**„Pogotowie Krawieckie Kiersza”**

Zeromskiego 91 Filji  
Sklep naróżny 91 nie posiadamy

- momentalnie odświeża,
- reperuje,
- sztucznie ceruje



- expressem pierze,
- farbuje,
- przerabia nicuje

**1 dolara za każdą żywą pluskwę**

Znalezioną po przeprowadzeniu dezynfekcji preparatem „FUMIGATOREM CIMEK”, przy zastosowaniu się do sposobów użycia, wypłacimy natychmiast. „FUMIGATOREM CIMEK” jest świecą dezynfekcyjną, tąpającą radyla nie w ciągu 5 godzin wszelkie insekty (pluskwy, wszy, mole, karaluchy) i mikroby chorobotwórcze. Posiadamy pochwalne orzeczenia rozlicznych instytucji rządowych i komunalnych. 780

**Zakłady Chemiczno-Dezynfekcyjne „Salvator”**  
Katowice.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.  
Zastępstwo: **Inż. Juliusz Hamer i S-ka,**  
Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1. Telefon 165-58.

**GARDEROBĘ**

oddaną do prania chem. czyścimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materiale a prasowaniu maszynowe parą powraca utraconą przez rosznienie świeżość.

**U W A G A !!!**

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klientelę przez ludzi złej woli nie wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podrywających się pod podobnie brzmiącą nazwą naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

**Nowo-otworzony Magazyn**  
**KAPELUSZY MĘSKICH**  
oraz  
**CZAPEK SPORTOWYCH**  
**WOLF. BIELCHATOWSKI**  
12 Piotrkowska 12 sklep frontowy

poleca Sz. Klienteli w wielkim wyborze kapelusze najnowszych fasonów i kolorów, czapki sportowe oraz czapki dziecięce, po cenach najprzystępniejszych.

Upzejmie prosimy nas odwiedzić.

929

**Poradnia Wenerologiczna**  
Lekarzy Specjalistów  
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmują kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych ranie krwi i wydzielin na syfils i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

**Gabinet Świato-Lecznicy**  
kosmetyka lekarska

Oddzielna poroekha dla kobiet

PORADA 3 zł.

**FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI**  
**J. KUKLINSKI**  
ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnowianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.**



## Teatr świetlny PRZEDWIOŚNIE

Zeromskiego 74-76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Zeromskiego

Orkiestra symfoniczna pod batutą A. Czudnowskiego. CENY MIEJSC: I m. zł. 1.25, II m. 90 gr., III m. 60 gr. Początek seans. w dni powszednie o godz. 4-jej pp. w święta i niedziele o godz. 2-jej pp. Ostatni seans o g. 10-jej wiecz.—Bilety ulgowe w soboty niedz. i święta niew.

OSTATNIE 2 DNI.

Potężny dramat aktorki na której się mści brud poprzedniego życia w wielkim filmie pod tyt.

## „Dziewczyna z Piekła“ (Kłątwa przeszłości)

MOTTO: Czem jest życie. Marna scena marnego teatru, w którym ludzie są marnymi aktorami i tylko z rzadka błysną gdzieś w oddali niktłe światelka lepszego jutra.

W roli głównej: fascynująca **MARY ASTOR** i rasowy amant **ROBERT AMSTRONG**. — Nadprogram: **Jadna noc w państwie „Qui-Pro-Quo“**, film rewjowy, oparty na oryginalnych zdjęciach, dokonanych w świetnym i głośnym w całym kraju Teatrze Warsz. Qui-Pro-Quo z współludz. całego zespołu.—Następny progr.: **Serce na bruku**

# Specjalny ocet do marynat **Gustawa Keilicha**

Wystrzegać się podrabiań.

## Teatr Miniatur „KAMELEON”

pod dyrekcją

**Jana Zandmera**

w Kinie „Spółdzielnia“ ul. Sienkiewicza 40.

DZIŚ 3 przedstawienia o g. 5,30, 7,30 i 9,30.

Dzisiaj wielka inauguracyjna rewja w 18 obrazach p. t.

## A WIĘC ZACZYNAMY!

pióra: Buma, Hemara, Jolly, Nella, Remusa, Wima, i Własta.

Udział biorą: pp. J. Chojnacka, N. Dubrowska, Dahlkówna, J. Leonowicz, E. Waczyńska i pp. Lopek Boruński, W. Modrzeński, B. Orliński, Z. Suwalski, J. Tauryzki oraz „Kameleon-Girls“

Kier. muz.: **C. Kantor** Baletmistrz: **J. Tauryzki** Dekoracje: **St. Bienkowski**

DR. MED.

**EDWARD**

## REICHER

Specjalista

chorób skórnych i wenerycznych  
Leczenie diatermją. Elektroterapia.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8—11 rano i 5—9 wiecz.  
w niedzielę od 9—1 pp.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

# FUTRA W WIELKIM WYBORZE

POLECA

**HEIMAN TUROBINER, Piotrkowska 82**

Sklep frontowy

Telefon 190-24.

UWAGA: Przyjmuje się płaszcze futrzane i futra męskie, na obstalunek, po cenach przystępnych.

## SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli,  
dismenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich**J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14**

telefon 130-04

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Dnia 12-go października b. r.  
**Wielka Wystawa i Otwarcie**  
sezonu robót ręcznych, w zakładzie  
rysowniczo-hafciarskim  
**E. PFEIL, Nawrot 21**

Uprasza się o łaskawe odwiedzanie naszej  
wystawy i pracy własnego rękodzielnictwa

## OGŁOSZENIE 778

Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje  
żadnej maszyny, nowej czy starej, małej  
czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przed-  
tem w Biurze Pośrednictwa Maszyn

**Inż. Juljusz Hamer i S-ka**

778 Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.

Nr. sprawy Z. 207/30 r. ODPIS.

## DECYZJA

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący S. Okręgowy Wł. Roszkowski, Sędziowie Handlowi Gordowski i Roszak, Sekretarz apl. Baum. Dnia 9 września 1930 roku Sąd Okręgowy w Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu rozpoznawał sprawę z podania firmy „Józef Rozenholc“ o przyjęcie spraw i otwarcie postępowania układowego i na mocy art. 16, 37 i 38 Rozp. Prez. o zapob. upadł.

postanowił:

sprawozdanie nadzorczy sądowego z dnia 5 września 1930 roku przyjęć do wiadomości, zarządzić otwarcie postępowania układowego pomiędzy Józefem Rozenholcem a jego wierzycielami, ogłosić decyzję niniejszą w „Monitorze Polskim“ „Hasie Łódzkim“ i „Republice“, ściągnąć na ten cel od Józefa Rozenholca zł. 200. (dwieście).

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz (—) **T. Cichecki.**

Odpis.

Nr. sprawy Z. 110/30 r.

## DECYZJA

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Sędzia Okr. Wł. Roszkowski, Sędziowie Handlowi Peters i Librach, Sekretarz apl. Szman. Dnia 29 sierpnia 1930 r. Sąd Okręgowy w Łodzi, w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu rozpatrywał sprawę odroczenia wypłat Majera Blumenfelda co do otwarcia postępowania układowego, i z mocy art. 38 i 37 Rozp. Prez. o zapobieganiu upadłości

postanowił:

zarządzić otwarcie postępowania układowego między firmą „Majer Blumenfeld“ a jej wierzycielami, Decyzję niniejszą ogłosić w „Monitorze Polskim“ i dwóch pismach miejscowych „Kurjerze Łódzkim“ i „Hasie Łódzkim“, ściągnąć od Majera Blumenfelda zł. 200 (dwieście) na koszty ogłoszeń

Na oryginale właściwe podpisy

Za zgodność St. Sekretarz (—) **T. Cichecki.**

# RADJO

**H. DRUTOWSKI**

906

ul. Kilińskiego Nr. 78. Tel. 180-59

POLECA: aparaty detektorowe i lampowe  
światowych marek oraz akcesoria na b. dogodnych  
warunkach. — Przeróbki. Reperacje. Ła-  
dowanie akumulatorów z dostawą do domu.

## Piece Szamotowe Iryjskie

wykładane ogniotrwałą cegłą szamotową,

**bardzo oszczędne w użyciu,**

do opalania: węglem, koksem, torfem i drzewem.

**Do ogrzewania: mieszkań, biur, fabryk i t.p.**

Poleca ze składu hurtowo i detalicznie:

„**ELIBOR**“ Sp. Akc. Handlowo-Przemysł.**L. J. BORKOWSKI**

Oddział w Łodzi, Kilińskiego 70,

Telefon 100-84.

912

DOKTOR Med.

## WOŁKOWYSKI J. SADOKIERSKI

Cegielniana 25 tel. 126-87

powrócił

Specjalista chorób skórnych  
i wenerycznych 615LECZENIE ŚWIATŁEM diatermją (lam-  
pa kwarcowa). Badanie krwi i wydzielin.Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp.  
w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 6—7 eddzialna poczekalnia

Doktor 821

## KLINGER

Choroby weneryczne, skórne  
i włosów

Andrzeja 2, tel. 132-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi  
i wydzielin. Przyjmuje codziennie od  
9—11 i od 6—8 w. w niedzielę i święta  
od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla  
pań.—Od 1—2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

Dr. med.

## J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy

ustnej i plastyka

regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

**Piotrkowska 164**

Tel. 114-20

przyjmuje od 3—7 pp.

Dr. medycyny

## IGNACY MARGOLIS

okulista-operator

przeprowadził się na Al. Kościuski 9,

tel. 165-17 i przyjmuje od 1 do 2 i od

5 do 7 po poł.

Dr. Med.

## A. MAZUR

Choroby uszu, nosa, gardła i krtań

ordynuje od 12,30 — 1,30 i od 5 — 7;

w niedziele i święta od 12—1,

ul. Wschodnia 65 (Piłsudskiego)

telefon 166-01.

Zakład krawiecki męski

## F. CHOJNACKI

Łódź, Sienkiewicza 59, Tel. 173-94.

Przyjmuje wszelkie zlecenia na sezon  
jesienny i zimowy, podług najnowszych mo-  
deli oraz roboty futrzane.

Wykończenie pierwszorzędne.

Ceny przystępne.

928

